

SŁOWO

WILNO. Środa 25 grudnia 1929 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Ad. Mickiewicza 4, czwarta od 9 do 4. Telefony: Redakcji 17-82, administracji 228 druk 762

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 50259. W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa wliczona w cenie. Redakcja rękopisów nie zamawiających nie zwraca. Administracja nie odpowiada za treści ogłoszeń.

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.
BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BRASLAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
DĄBROWICA (Połesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZY — Bufet Kolejowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa, W. Włodzimierow.
GRÓDNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIEŃC — sklep tytoniowy S. Zwierzynski.
KLECK — sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13, S. Mateski.
MOŁ ODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

PRZEDSTAWICIELSTWA

NIEŚWIĘZ — ul. Rutuszońska, Księgarnia Jaźwinińskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michałowski.
N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 12.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
ST. SWIECIANY — ul. Rynek 9, N. Tarasiejski.
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczeńska.
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.
WOLKÓWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.

WYKONANIE: WILNO, ul. Mickiewicza 4, czwarta od 9 do 4. Telefon: 17-82. Druk: 762. Nadesłane: 50 gr. Kronika reklamowa: 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenie cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 groszy.

Pokój ludziom dobrej woli

Zapadła mięcina w Jucei. Zapomniane gdzieś na wzgórzach schronisko. Jakże daleko od bogatej Jerozolimy od wielkich szlaków świata. Jak daleko od Rzymu, gdzie wielki Cezar, imperator wielkiej sprawy, wielkiego Imperium układa, ludami rządzi, podwaliny kładzie wspaniałych instytucyj.

A dziś — w dwa blisko tysiące lat po tem — wiemy, że cała wielkość Rzymu podnóżkiem miała być tylko Sługi Sług Tego, który w ową noc w Betlejemskiej stajni się urodził.

Bo wobec wieczności wszystko jest

Cała Polska tamać się dziś będzie opłatkiem, dzielić się będzie tym chlebem, który mocą Bożą na ołtarzu zamienia się w żywe Ciało Chrystusowe. Dzielić się będziemy chlebem, jak bracia. Przypomnij sobie wzajemną naszą miłość — miłość chrześcijańską Chrystusową, miłość Boga, co stając się Ciałem, pod postacią chleba nie przestał być Początkiem i Ciałem Wszystkiego, Wszechmocnym i przedwiecznym Panem, Słowem Boga, Prawdą absolutną.

Opłatek wigilijny jest wyrazem miłości Boga i miłości wzajemnej. Łamiąc ten opłatek — zawieśmy swary i gniewy. Bądźmy chrześcijanami. Chwała na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

Zapomnijmy dziś na chwilę o tem, co nas dzieli. Spójrzmy jeden na drugiego bez uprzedzeń. Uznajmy wzajemnie dobrą wolę. Podzielmy się chlebem. I zasiadając do stołu, do białego obrusa, leżącego na sianie, otwórzmy i podnieśmy serca.

Niech nie zabraknie przy nas i tych go.

W braciach naszych, od których nie jedne nas dzieli, uznajmy to, co nas łączy: przywiązanie do tradycji ojców, do wielkiej chwały minionych lat, do wspólnego skarbu kultury narodowej. Ze słowami miłości przełamymy z nimi opłatek.

Niech nie zabraknie przy nas i tych, którzy mocniej, boleśniej niż inni odczuwają niedolę innych. Są u nas wsie, gdzie chleba do Zapust nawet nie starczy. Są chłodne poddasza i piwnice, gdzie brak pracy — głód — choroba straszna wyblakłymi oczyma zgłodniałe dzieci. Bądźmy gotowi dzielić się z nimi chlebem. I szczerą dłoń braterską wyciągnijmy do tych wszystkich, którzy taką nudę i niedolę rozumieją, i drogą naprawy chcą szukać szczerze.

Przełamymy opłatek i z tymi wszystkimi, którzy na nas z tej ziemi inną mową gwarą, inny odmienny mają obyczaj. Łączy nas z nimi miłość szarego nieba, przozami sadzonych gościńców, sosnowych lasów, szarych chat.

Nie zapomnijmy o nieobecnych. O tych wszystkich, których dziwne nieporozumienie oddziela od nas kordonem; tylko o tych, dla których ten kordon dla nas, jest głuchym murem więziennym — ale i tych, którzy tego kordonu, jak palladium jakiego strzeżę, którzy z podejrzliwością, nieufnością, poczuciem gniewu stronią od nas. Niech i oni wiedzą, żeśmy gotowi w każdej chwili zasiąść z nimi do Kucei.

Pamiętajmy też o tych, którzy pod rządami ludzi chcących żyć bez Boga, bohaterko przy Bogu i prawie Bożem stoją. Niech płynie myśl ku przesładowanym, uciskanym, ku bohaterom w śniegach północnych wysp katogę znoszącym za Wiarę. Myśl ku nim ślijmy pełną czci i podziwu.

Tak pamiętając o nieobecnych, z obecnymi podzielmy się chlebem. Nawet z tymi, których dzieli od nas różnica poglądów, metod, sympacji.

A łamiąc opłatek, pamiętajmy o Tym, Który nas wszystkich łączy. Któremu wszyscy służymy. Którego Królestwo na ziemi szerzymy. O Tym,

Który w Betleem dla nas się narodził, rozumienia, słowa braterskie. Ale nie przekonani, tego, co uważamy za Pr-

Który jest Zyciem i Prawdą.

Znajdźmy dla wszystkich słowa wy-

nienawiści — niech nie będzie obłąd-
równy nędznych ustępstw z zasad, mar węd, brońmy. Walczmy. Tylko niech tych bojem wszystkich przeciw wszy-
nych kompromisów. Słuszności swoich walka ta nie pieni się jadem wściekłej stkim. Niech będzie spokojną, pełną sprawie.



Linoleoryt Kazimierzy Adamskiej-Rouby

SYN CZŁOWIECZY

PISZĄ O TOBIE KSIĄŻKI, MĄDRE KSIĄŻKI, CHRYSYSTE,
PRAGNĄ ROZWIĄZAĆ JAKIEŚ PROBLEMY ZAWIĘTE,
I RAZ JESZCZE OŚWIECILI ŚMIAŁO OCZYWISTE,
I ODPOWIEDZIEĆ JESZCZE: BYŁO CZY NIE BYŁO?

I SPRZEDAJĄ TE KSIĄŻKI UCZONE INTRATNIE,
A INNI PISZĄ DO NICH BARDZO MĄDRE WSTĘPY:
OTO PRAWDA NA WIERZCHU, KTÓRA BYŁA NA DNIE,
A OTO WSZYSTKIE KŁAMSTWA, PODARTE NA STRZĘPY.

BIEDNY SYNU CZŁOWIECZY, WZIĘTY W KURATELE
PRZEZ TŁUMY ZMARTWYCHWSTAŁYCH DZIŚ FARYZEUSZOW!
JESTEŚ „MOTYWEM AKCJI”. O, JAKŻE TO WIELE!
„SZKICEM BELETRYSTYCZNYM” PRZEMAWIASZ DO USZU.

STAJESZ SIĘ OTO MODNY, O SYNU CZŁOWIECZY!
CIEMNY RUMIENIEC GNIEWU TAKIE SŁOWO BUDZI,
LE CZ TY, KTÓREGO JĘZYK NIGDY NIE ZŁORZECZYŁ
ACH, MIMO WSZYSTKO MIŁUJ — NAS, NIEGODNYCH LUDZI.

JERZY WYSZOMIRSKI.

Chyląc ku ziemi po radłone czoło, tchórzliwie głowę kryjąc pod skrzydło, możemy odurzyć siebie rozgwarem codziennej szarżony, możemy prawie udziwić, że ona wyczerpuje treść życia. Możemy przestać czuć i rozumieć, że istnieje coś poza handlem, przedsiębiorstwem, zyskiem, zarobkiem, poza wygodą, wiedzą, użyciem, poza władzą, wpływem, sławą. Możemy ogłuszyć i oslepić siebie do czasu. Lecz przyjdzie nieuchronnie moment w którym z jasnością niezmierną ujrzemy, że najważniejszemi, jedynie ważnemi sprawami są sprawy ducha; i że wobec wieczności wszystko jest niczem — a wielkim jedynie jest Bóg.

X. W. M.

WSZYSTKIM CZYTELNIKOM I PRZYJACIOLOM PISMA NASZEGO REDAKCJA „SŁOWA” SKŁADA SERDECZNE

ŻYCZENIE ŚWIĄTECZNE.

W MURACH WILNA

W pierwszych miesiącach 1930 roku ukazał się w druku druga powieść historyczna autora „Państwka” p.t. „Rok 20-ty”. Z powieści powyższej wyjmuję my następujący fragment.

Kiedy Brzozowski posłyszał słowa konduktora, Wilno, a jego wagon przed wyjściem zeń pasażerów został wzięty szturmem przez publiczność wojenną, wszelkie zagadnienia nie materialne znikły. Uświadomił sobie poraż ostatni, ale tym razem już praktycznie, odsuwając starannie problem urzędzenia się w nieznanym mieście, w którym wyładował. Przypomniał sobie, że jego spadająca farsa obliczona jest najdalej na miesiąc, że nie ma jeszcze pracy, że nie posiada tutaj prawie znajomych, że brak mu niezbędnych dokumentów wymaganych przez Uniwersytety. Po mimo tego jednak było mu lekko i do- brze na duszy, jak człowiekowi, który

nie obramowanie ze szronu, gdyby nie spokoju. Jakiś sztych włoski, — gdyby białe drobne perełki rozsypane na krzewie dachu, na krzyżu, i na posągach. Wizje rzuconej na śnieg Italii poczęły atakować mózg chłopca! Nie to nie to! To raczej fotografie ze starej, kochanej Biesiady Literackiej, czy Tygodnika Ilustrowanego... ktoś ją ustawił na wielkim pustym placu, ktoś go przyprowadził tutaj w cudny poranek, zimowy wczesnej godzinie porannej, kiedy nie ma nic co by przeszkadzało wchłaniać to piękno i kochać je. Nie zna żadnego stylu! Nie analizuje nic! Nie jest barbarzyńcą, raksującym piękno gmachów i świątyń! Nie nakleja na żadnym murze etykiety: barok, gotyk, renesans! Kiedyś tam w 7 klasie K. Prefekt uczył ich o stylach, kując je sam z Liturgiki, ale nie nauczył niczego! Ach jak to dob-

Była może godzina 12, czy 1-sza w południe, kiedy zszedł z Góry Zainkowej i skierował się ku jakiejś ulicy, która mu się wydawała najbardziej ludną. Po wypiciu kawy, która w roku 1920 nazywała się kawą, a w każdym innym niemożliwością i ulokowaniu tobołka w zapłask wionej norze, poczęł węszyć się dalej po nieznanym, a tak już wrośniętym weń mieście.

Szedł prawie wśród samych kościołów i żydów, nim doszedł do miejsca, w którym przechodnie zaczęły z pośpiechem zdejmować czapki. Podniósł głowę i dostrzegł, że znajduje się u początku małej uliczki, zakończonej kapliczką, ze złościami obrazem, nad półokrągłym wyłotem w murze. Wówczas poraż pierwszy domyślił się gdzie jest, zdjął czapkę z tym samym pośpiechem co i wszyscy i cichutko na palcach zbliżył się do Bramy. Słodką niewinna wiara lat dziecięcych zgłębia mu kolana, odjęła lata, oczyszcza z grzechów i jak małe pokorne dziecko rzuciła go pod stopy Madonny. Nie był już w stanie widzieć, abstrakcyjne realności życiowej, czas skróconego katechizmu i nieobszerniej historii Nowego Testamentu napoił go winem Ofiary Pańskiej i doprowadził do stanu ekstazy. Nagle wszystko to, co było wielkie stało się małe, a to co było małe stało się wielkie, zapomniane wśród starych drzew wiejskiego kościoła wyrosło i zajęło miejsce tamtych.

Wielkie zmiany historyczne, wielkie problemy społeczne, wojna ze swoim talmudem, własne i cudze odchylenia moralne, własna przyszłość i tego co budował i kochał opadły zeń jak tynek, który onada pod uderzeniem młota. Słodka, nieokreślona rozkosz wiary najbardziej nieokreślonej, odwiecznej i trudnej do zburzenia skrytki duszy naszej, spa-

Laureat nagrody państwowej za rok 1929

Talent pisarski Goetla zabłysnął przed kilku laty odrazu gwiazdą świetną i nieoporną. Rodzaj twórczości zafarował, czytających odrębnością i dojrzałością.

Goetel nie przeżywał znanej, i normalnie zdarżającej się, w obliczu czytelnika, ewolucji. Twórczość jego wyrósł przed zdumieniem oczami, jak coś gotowego, ale nie w sensie dzieła rąk ludzkich, ale jak gotowy i zdecydowany w kształcie twór natury.

Pierwsza i ostatnia książka (mowa tu o oczywiście przedwzrostkiem o twórczości powieściowej i dramatycznej) robi zasadniczo to samo wrażenie. Jest to, o ile się znów uciecie do plastycznego porównania z doskonałym tworem natury, napotkany nagle, wśród pokruszonych skał kamienia i piaskowca, twar- dy i zwarty złom granitu.

Jest w twórczości Goetla coś „...” z owej pierwotnej prostoty z jaką przystępuje do odwiecznych zagadnień świata i rozstrzyga je prosto, podług odwiecznych praw. Niema tu wcale żadnej pozy, szukan- na pomacku nowych dróg, niema zagłębiania się w rzeczy nigdy niewytłomaczone, niedo- stępne; brak jest filozoficz- nych dociekań. Prawda o życiu wychodzi bez pośrednio od człowieka, taka jak jest. Naga, chwilami brutalna. Nigdy jednak nie jest od- rażająca, nie może w nas wywołać odrazy, ani wstrętu. Bo wychodzi wprost z człowie- kiem i odlewa się w dziele jak posąg. Bez utra-onej myśli. Bez tendencyjnych zamysłów. Tyl- ko taka, jak jest w istocie.

To, co w Goetlu właśnie najbardziej u- derza — jest owa jedność człowieka i twór- cy. Moc, idąca z człowieka, wyraża się w Jego książkach.

Bo Goetel jest człowiekiem mocnym. Jest ulepiony z jednej bryły. Tkwi w nim wiele pierwotnych i właśnie fundamentalnych za- sobów siły i tężyzny.

Książki jego stanowią w dorobku naszej li- teratury powojennej pozycję pozytywną, war- tość trwałą. Za bezpośrednio oddania praw- dy życiowej. Za ukazanie wśród powodzi kontrastów: tytanów ducha i zbrodniarzy ni- kezemników, potężnych indywidualności i bez- wolnych wegetacji, wśród typów bezkompromi- sowych i zdeterminowanych i przeciwnych im lawirujących gietkości — prawdziwego człowieka. Takim, jak jest w rzeczywistości, w koncepcji pierwotnej i takim, jak się zma- ga z okolicznościami życia.

Ze wszystkich kart wyziera ku nam twarz człowieka. Możemy go poznać, jako zakami- eniałego zbrodniarza potwora moralnego, aż- nagle, pod wpływem jednego drgnięcia duszy, ów zbrodniarz niespodzianie się przetwarza i odrazu wyrasta na bohatera. I nie pozostanie on w nas, ani bohaterem ani zbrodniarzem. —pozostanie tylko człowiekiem.

Takim jest pan Józef z noweli „Samson i Da- lila”. Takim jest Ben Ali, kiedy niewiernemu, umierającemu z pragnienia nędzarzowi, poda- je wodę na piasku pustyni („Ludzkość”).

Z rodzaju talentu najbliższy być może Goetlowi przedwzrostkiem zmarły Jan Zyznow- ski. Ale różnice te były znamienne.

Tak tedy Goetel stoi właściwie sam.

SŁOŃCE W GRUDNIU

W płaczące szare dni, gdy ciebie przy mnie niema, Gdy dusi mnie ten świat, świat kłamstwa, póż, ukłonów, Mknę myślą w inny świat — z magicznych stron Brama Świat zebra, tygrysów, lwów, kajmanów i pytonów.

Tam płaszcą się wśród lian lamparty prężno - zwinne, Tam stada głupich tam stulają długie uszy, Tam lśnią antylop gnu spojżenia miodopływne, Tam wrzeszcza roje mały z palmowych piropuszy.

Tam, ba... Tam rajski ptak rozpущa ogon złoty, Tam hipopotam zły w bagnisku ciężko sapie, Tam z nonszalancją lwów stąpają oceloty, Tam w matni gęstych traw przebywa gnusny tapir.

Tam oskubany struś wyciąga długą szyję, Tam żółta kakađu ogonem kiwa z drzewa... Tam... Ach, na samą myśl już serce mocniej bije: Tam para dużych pum na słońcu się wygrzewa!...

Michał K. Pawlikowski.

Twórczość jego jest jak prawda życia, ogromnych niezmiernych stępcach, objętych w posiadanie przez widmo rewolucji. W lo- odbija się w tych książkach, jak w zwierci- adle, niepowiększona, niepomniejszona, nie- ra Polaka, przemycającego swe życie w komunie bolszewickiej na stepie pod fałszywym pasz- portem, przypadkowo zabitego ruskiego żoł- daka — w powieści „Kar-Chat”, wykazują- wiele podobieństwa z losami Tadeusza w po- stałem późniejszej „Z dna na dzień”. U- derzająco podobny konflikt. I tu, i tam jeste- my świadkami niezwykłych wydarzeń, zwi- anzanych z życiem Polaka, wydanego na pastwę wojny, ze wszystkimi okropno-ściami rewolucji. Tam, poza tem wszystkim, rozpoczął kiedyś normalne życie, zostawił żo- nę i dziecko. Odgrząza go od nich nieprzy- ta przestrzeń i cały wir powikłań strasznej wojny, stwarzający nieprzybytek czasu.

Oczywiście to wojny stawia człowieka na innej płaszczyźnie życia. Czyni go bardziej odpornym, więcej zdolnym do bohaterstwa, ale bardziej bezwzględny i okrutnym. Za- wsze jednak okazuje jednakową wrażliwość na działania odwiecznych praw świata, kiedy najskrajniej występuje zwierzęcość czło- wika: technozostwo i żądza wobec praw miłości- śmierci.

Tego człowieka chciał jednak ukazać Go- etel także i w życiu normalnym.

Oryginalnie pomyślana powieść pisana w formie pamiętnika i zawartych w nim ro- zdziałów powieści: „Z dna na dzień” — zesta- wia ze sobą dwa światy — stepy Turkiestanu i losy jeńców, zesłanych tam i tęskniących za ojczyzną, za Polską daleką i niepodległą — i, oblicze tej ojczyzny, jakże inne od wyma- rzzonego. Przypomina to żywo owe „szklane domy” z „Przedwiośnia” Żeromskiego, wi- dziane w marzeniach starego Baryki.

Goetel przedstawia życie codzienne w od- rodzonej Polsce w przekroju szarej polskiej przeciętności. Żadnej górnolotności, żadnej po- ezy. Musimy zdać sobie sprawę z tej przecięt- ności abyśmy wiedzieli, na czym mamy bu- dować.

W „Samuelu Zborowskim”, wystawionym na scenie teatru Polskiego, koncepcja Goetla wychodzi poza dotychczasowe ramy. Dotych- czas bohaterem jego była tarasiejszość od- należony na gruzach wojny typ przeciętnego człowieka.

„To, na jakim przedstawia Goetel swego człowieka, pozostanie zadaniem mu ułatwia. Ale tylko pozornie.

Tem jest rewolucja w azjatyckich pro- wincjach Rosji, w Turkiestanie. Komuna, bol- szewizm, wszystkie te stosunki okropne, pa- nujące wśród tłumów komisarzy, krasnoar-

miejsów i jeńców. Bezpośrednio przeżyte chwile utrwalone są z zadziwiająco, bezpo- zadanie. Ale utrudnia je właśnie niezwykle średnia wiernością. I to zdaje się ułatwiać odpowiedzialną rolę, jaką na spełnić człowiek Goetla w tem okropnym kr wawem wido- wisku. Rola, w której człowiek nie ma prawa zamienić się w aktora, nie powinien ulec zakłamanu. Ale z próby tej wychodzi człowiek zwycięsko. Zawsze i wszędzie — nie przesta- je być sobą.

Nawiciej obchodzi autora los jeńców, a zwłaszcza jeńców Polaków, zagubionych na



madził się tłum różny, najróżniejszy mo- że na świecie, żywe górn i dolne szcze- ble drabiny społecznej. Stawił tam lu- dzie ze Mszy g. 6 Mszy dla prostaczków i służących, z pańskich nabożeństw, u- roczystej, napuszonej godz. 10 ej i z o- statniej Mszy dla birbantów i leniusz- ków. Stawali tam wychudłe szkielety ludzkie, eksploatowane przez całe życie, wyznawcy Lenina, gdyby był człowie- kiem wierzącym, ludzie nienawidzący wszystko, zdolni do najkrwawszej, naj- okrutniejszej zemsty na szczęśliwych, gdyby nie ta sama słodka, dziecięca Wiara w Mater - Misericordiae. Przysła- wali ludzie syści i i zadowoleni dla chw- lowej kąpieli moralnej i ludzie zli dla chwilowej spowiedzi i grzechów odpu- szczonych, jakie im udzielało Mięjsce święte. Pod arkadami najwcześniejsze i najbardziej obce wszystkimu co nie- było Nia kłęzasto staruszkostwo pici o- bojga. Czas zbudował dla nich jakieś tam szczęście i niszczył je, pozostaw- iając im tylko Matkę Boską Ostro- bramską. Najbliższy wyłotu Bramy sta- li młode dziewczęta, które przyszły na chwilki, i których życie jeszcze skła- dało się z jasnobłękitnych chwilek, jed- nakowych dla tego roku wojny, ognia i- meru, jak i dla wszystkich innych. Ja- kiś oficer kłęzwał w pochyleniu a skru- sze, asekurując swoje życie, czy szczę- cie najbardziej zagrożone i najbardziej- niepewne. Tuż obok stała jakaś miłutka



po długich wahaniach pali mosty i łądu całą rozkosz przygotowywania się do czegoś nowego, rozkosz poznawania nieznanego miasta, wrośniętego w każdą jej śmiało w porcie nowego życia. Czuli stronę historii i literatury polskiej... przeżywał pierwszą miłość turysty, roz- czarowanie, wstręt do brzydoty, zach- wyt nad pięknem, ostre nasycenie cieka- wości niespodzianką, wyrastającą w u- lyczkach, zaułkach, domach, murach ko- ścielnych. Szedł bez przewodnika, na oślep, z małym tobołkiem (niech ludzie nie myślą, że niema rzeczy), nie pyta- jąc nikogo, uczuwając całą rozkosz błę- dzenia wśród murów, niewidzianych ni- gdy, a znanych tak dobrze. Wiedzieli że tam, gdzie go zaprowadzą te uliczki będzie Wilno, kilka liter, które wbił w siebie od czasów dzieciństwa, od cz- asów pierwszego czytania z ojcem „Li- two, Ojczyzno moja”.

staczek z Betleem kochał ubożuchną szopkę, w której narodził się Pan. Czuję że ta świątynia wrasta mu w serce, ja- ko Kościół nieznan, jako nieznanym po- nim piękna. Czuli, że mu jest wszystko jedno, jak się nazywa, kto ją budował, jakie rangi, etykiety, i wartość nadali jej ludzie zasuszeni, a mądrzy. Poczuł że ona wrasta w jego duszę, a on staje się jej własnością. Kocha się ideję, ksią- żkę, miasto i kwiat architektoniczny... pierwszą i ostatnią miłością! Biała ści- żka, wysadzona białymi drzewami, za- prowadziła go na szczyt jakiejś białej góry, zeszpeconej ludzkim szacunkiem dla Historji i jej cegieł. Białe welon z drzew okrytych szronem spłynął, aż do Nieznanej Świątyni i rozścielał się na pobliskich wzgórzach, ogrodach i las- sach. Tysiące słupów dymnych błagało o coś niebo niebiesko - różowo - złote...

szło dokądś i nikt gdzieś wysoko, pod zaukającą siecią z drobnych srebrnych gwiazdek. Mozaika czytanych w dzieciństwie książek, chaos popląta- nych dat i faktów, składał się powtórnie na olbrzymi wyraz Wilno, pisany na zie- mi, wieżami kościołów, kwartałami dzielnic, liniami rzek... Tam gdzieś, coś budował Batory. Na jednym z placów Napoleon robił przegląd swoich skażo- ców. Pomiędzy splotem wież kościel- nych i masą dachówkowych domów, zdaje się, że już niema pałacu w którym mądry, słaby człowiek w koronie kochał z legendy! Jakiś pokoik zajęty przez ofi- cerów, czy studentów byłby może opo- wiedział rozmowy filareckie, marzenia Słowackiego! Jakiś placik egzekucyj- ny czynione nad powstańcami! Nietrzeba



liła w mgnieniu oka wszystkie sztuczne budowy napływowych etyk, wszystkie ideje i ideologie, wszystkie „ale”, wszy- stkie zgrzyty i haczyki adwokackie za- puszczone przez nauki ścisłe, przez fi- lozofię. Padły też inne mury kościelne, uboższe, drugorzędne, mniej znane! Znikły sklepienia i nawy, cudne ostro- ki, przepiękne rzeźby, obrazy, któremi pycha odgrdziła modlącego się czło- wieka od Boga. Znikł kościół - muzeum, Nad modlącymi się w uliczce przechod- niej, w uliczce, którą szli ludzie do pracy, bez czapek, ale całkowicie oboję- ni, niesłychanie dalecy od tych, którzy się modlili, wznosiło się sklepienie Bo- skiego Tronu jasnobłękitne dzisiaj i zło- to - różowe. Obok Brzozowskiego gro-

tandety i dyletantwa, było kilka pro- jektów godnych uwagi, ale żaden z- to, aby nie otaczały go wałace się, odra- pane mury i chwasty, lecz utrzymywał- to otoczenie w porządku i posadził ja- kieś kwiatki z wiosną, któreby podkre- ślały nieco uroczysty charakter miejsca. A które artylerijskie niech się pasą gdzieindziej, nie u stóp (choćby drow- nianego) wizerunku Wieszcza.

Apelujemy do władz wojskowych, do dowódców artylerji zajmującej owe koszary nadwilejskie, do Pana Komen- danta placu; wołamy: zróbcie Panowie porządek! Gdzie jest Tow. Miłośników Wilna? Dlaczego ono nie myśli i nie przypomina o przykrzych rzeczach??

Jak wiadomo — Pronaszko nie roz- wiązał sprawy pomnika Mickiewicza w Wilnie. Po postawieniu jego projektu zaczął energicznie działać i z. Wiel- ki Komitet Budowy pomnika Mickiewi- cza w Wilnie — wydał odezwę, rozpi- sał konkurs, zaczął zbierać pieniądze w całej Polsce. Konkurs odbył się. Ogła- daliśmy z zaciekawieniem bogaty ilo- ściowo płon konkursu, przeszło 60 na- dzianych makiet. Było bardzo wiele

Sięgając do historii i zajmując się postacią tak znaną i nieraz opracowywaną, przedsta- wia autor silną indywidualność, przestającą swoje otoczenie w walce, w konflikcie tragi- cznym, którego ostateczny rezultat, zwycię- stwo wielokudusności nad małością leży już w sferze ducha.

Dramat ten dał poznać nowe możliwości Goetla w zakresie podstawowych zagadnień ideowych w literaturze.

Formę utworów Goetla styl i język cechuje ta sama dojrzałość i zdecydowana postawa artystyczna. Goetel zaczął pisać stosunkowo późno — mając co najmniej (żeby nie skła- mać) 36 lat. Może dlatego dał odrazu coś oryginalnego i skończonego. Styl jego jest lapidarny, chwilami aż zastanawiający bezpo- średniością i prostotą. Tempo pisania jest niezmiernie żywe, akcja przeważa stanowcz- nad refleksją. Szybkość wydarzeń jest taka, jak gorączkowe tempo powojennego życia. Jednym z walorów artystycznych największej wagi jest humor Goetla, humor bardzo nie- przeciętny, który łączy w sobie dwa pierw- stki dwu wczesniejszych naszych wielkich pi- sarzy — pozytywny z leką humor Prusa i hu- mor wielkiego czującego serca, jakim było serce Żeromskiego.

Nagrodę państwową przyznano Goetlowi za ostatnią powieść p.t. „Serce lodów”, dru- kowaną w „Tygodniku Ilustrowanym”.

J. W. P.

co im nie pozwalała na stałą, konsekwent- ną przedsiębiorczość i podsyłanie za- interesowania na dalszą metę. Jakiś złośliwy djablik usypia najbardziej roz- ognione dyskusje — i zalega błoga ci- sza. Nic nie pomaga rozpacziwie nieraz wysiłki jednostek — sprawa pomniko- wa śpi. Ależ na miłość Boską — 10 lat minęło od wyzwolenia ostatecznego miasta i kraju — czy ma jeszcze 10 lat minąć, zanim widony monument stwier- dzi na wieki naszą miłość i naszą pa- mięć dla Mickiewicza?....

Skoro Komitet opadł na siłach po bezowocnych utarczках polemicznych, skoro mu narazie ręce opadły po tej- tej aferze konkursowej, niechże mu spo- tejże energii w zbieraniu skła- dek co pewien czas przenikają słydy do świadomości publicznej. Jeżeli się- nie myle, zebrano w całej Polsce już zgórą ćwierć miliona złotych. To jest coś, proszę państwa. Ale na tem też na- razie koniec. Czysta jest, jak powiadam, dziewczica cisza...

I tu dochodzimy do sedna tej smut- nej, chronicznie przewlekłej sprawy. Jest coś takiego w psychologii Wilnian,

CO SŁYCHAĆ Z POMNIKIEM MICKIEWICZA?

Wszystkim znane są dzieje prow- zorycznego pomnika, stojącego nad Wi- łną na terenie wojkowym. Władze woj- skowe z gen. Berbeckim na czele posta- wiły 6 lat temu drewniany model po- staci wieszcza, której autorem jest ar- tmal. Zbigniew Pronaszko. Wiele nad- wiono z tego pomnika, żądano usunie- cia go. I nawet zwolennicy artystycz- nej koncepcji Pronaszki przyznają zgod- nie, że w obecnym swoim miejscu ten pomnik robi fatalne wrażenie. W o- toczeniu niskich białych baraków wo- jskowych, w otoczeniu niższych od figu- ry Poety drzew, na skromniutkim pod- wórku koszarowem — efekt może być tylko śmieszny, ale nigdy monumental- ny. Pomyśl Pronaszki mógłby dobrze wyglądać chyba tylko w otoczeniu sa- mej przyrody, gdzieś między stuletni- mi drzewami.

Dodajmy do tego mizernego wraże- nia jeszcze obecny wygląd - otoczenia tego monumentu. Jak już zwracano uw- agę w prasie, nikt nie troszczy się o oto-

czenie. Brzeg Wilji tuż pod pomnikiem zarośnięty trawą i chwastami, ani śla- du schodków, parkan w ruinie, a jeden- stęp przewrócił się i leży jak powalony przez nawróconą ludność bożek pogań- ski. U stóp postaci Wieszcza istna sie- lanka: konie pasą się najspokojniej, a ruchy ich ogonów przypominają ruchy kadzielnicy, poruszanych na cześć drow- nianego Mickiewicza. Żadnego porząd- ku, żadnego upiększenia tego miejsca, które bądź co bądź jest narazie jedy- nym pomnikiem, wzniesionym w Wilnie największemu polskiemu poecie. Za- łosny obraz, mizerja, placz i zgrzytanie zębów. Jeśli się w to miejsce przypad- kiem jadąc na Antokol, zabłąka wzrok Francuza lub Anglika, lepiej na jego- zapytanie odrazu ze wstydłu pogloba- wać cośkolwiek, ale nie przyznać się, że w taki sposób wdzięczni ziomkowie czczą świętą pamięć swego Wodza i Proroka.

Jak słusznie odezwał się w tej spraw- wie jeden głos publiczny: jakikolwiek

ty pomnik jest, póki jest, należy go oto- czyć prymitywną bodaj pieczą. dbać o- to, aby nie otaczały go wałace się, odra- pane mury i chwasty, lecz utrzymywał- to otoczenie w porządku i posadził ja- kieś kwiatki z wiosną, któreby podkre- ślały nieco uroczysty charakter miejsca. A które artylerijskie niech się pasą gdzieindziej, nie u stóp (choćby drow- nianego) wizerunku Wieszcza.

Apelujemy do władz wojskowych, do dowódców artylerji zajmującej owe koszary nadwilejskie, do Pana Komen- danta placu; wołamy: zróbcie Panowie porządek! Gdzie jest Tow. Miłośników Wilna? Dlaczego ono nie myśli i nie przypomina o przykrzych rzeczach??

Jak wiadomo — Pronaszko nie roz- wiązał sprawy pomnika Mickiewicza w Wilnie. Po postawieniu jego projektu zaczął energicznie działać i z. Wiel- ki Komitet Budowy pomnika Mickiewi- cza w Wilnie — wydał odezwę, rozpi- sał konkurs, zaczął zbierać pieniądze w całej Polsce. Konkurs odbył się. Ogła- daliśmy z zaciekawieniem bogaty ilo- ściowo płon konkursu, przeszło 60 na- dzianych makiet. Było bardzo wiele

tych pomników, któreby podkre- ślały nieco uroczysty charakter miejsca. A które artylerijskie niech się pasą gdzieindziej, nie u stóp (choćby drow- nianego) wizerunku Wieszcza.

Apelujemy do władz wojskowych, do dowódców artylerji zajmującej owe koszary nadwilejskie, do Pana Komen- danta placu; wołamy: zróbcie Panowie porządek! Gdzie jest Tow. Miłośników Wilna? Dlaczego ono nie myśli i nie przypomina o przykrzych rzeczach??

Jak wiadomo — Pronaszko nie roz- wiązał sprawy pomnika Mickiewicza w Wilnie. Po postawieniu jego projektu zaczął energicznie działać i z. Wiel- ki Komitet Budowy pomnika Mickiewi- cza w Wilnie — wydał odezwę, rozpi- sał konkurs, zaczął zbierać pieniądze w całej Polsce. Konkurs odbył się. Ogła- daliśmy z zaciekawieniem bogaty ilo- ściowo płon konkursu, przeszło 60 na- dzianych makiet. Było bardzo wiele

tych pomników, któreby podkre- ślały nieco uroczysty charakter miejsca. A które artylerijskie niech się pasą gdzieindziej, nie u stóp (choćby drow- nianego) wizerunku Wieszcza.

Apelujemy do władz wojskowych, do dowódców artylerji zajmującej owe koszary nadwilejskie, do Pana Komen- danta placu; wołamy: zróbcie Panowie porządek! Gdzie jest Tow. Miłośników Wilna? Dlaczego ono nie myśli i nie przypomina o przykrzych rzeczach??

Jak wiadomo — Pronaszko nie roz- wiązał sprawy pomnika Mickiewicza w Wilnie. Po postawieniu jego projektu zaczął energicznie działać i z. Wiel- ki Komitet Budowy pomnika Mickiewi- cza w Wilnie — wydał odezwę, rozpi- sał konkurs, zaczął zbierać pieniądze w całej Polsce. Konkurs odbył się. Ogła- daliśmy z zaciekawieniem bogaty ilo- ściowo płon konkursu, przeszło 60 na- dzianych makiet. Było bardzo wiele

tych pomników, któreby podkre- ślały nieco uroczysty charakter miejsca. A które artylerijskie niech się pasą gdzieindziej, nie u stóp (choćby drow- nianego) wizerunku Wieszcza.

Apelujemy do władz wojskowych, do dowódców artylerji zajmującej owe koszary nadwilejskie, do Pana Komen- danta placu; wołamy: zróbcie Panowie porządek! Gdzie jest Tow. Miłośników Wilna? Dlaczego ono nie myśli i nie przypomina o przykrzych rzeczach??

Jak wiadomo — Pronaszko nie roz- wiązał sprawy pomnika Mickiewicza w Wilnie. Po postawieniu jego projektu zaczął energicznie działać i z. Wiel- ki Komitet Budowy pomnika Mickiewi- cza w Wilnie — wydał odezwę, rozpi- sał konkurs, zaczął zbierać pieniądze w całej Polsce. Konkurs odbył się. Ogła- daliśmy z zaciekawieniem bogaty ilo- ściowo płon konkursu, przeszło 60 na- dzianych makiet. Było bardzo wiele

Witold Hulewicz.

Spostrzeżenia ze Lwowa

Lwów i Wilno są to dwa miasta, z których jedno jest szczególnie uczuciowo związane. Lwów stoi na południu wschodzie naszego Państwa i był stuletnie pomnożycielem polskości zwany. Jego promieniowanie na prowincję było i jest ważnym czynnikiem polskości dla wschodniej Małopolski. Wpływ Lwowa sięga obecnie na Wołyn: kolej Lwów-Stojanów uczyniwszy cztery godziny jazdy ze Lwowa do Łucka włączyła Łuck w sferę wpływów Lwowa.

Ze Lwowem jestem osobiście związany. Dwa ważne mego życia odcinki spędziłem we Lwowie. We Lwowie w 1902 roku aż do 1905 r. zajmowałem się dziennikarstwem i działalnością w klubach; we Lwowie propagowałem wyodrębnienie Galicji, we Lwowie od 1909 roku aż do wojny światowej głosiłem zbliżanie się wojny światowej która da nam jak pisaliśmy w „Sprawie Polskiej” „Wyzwolenie lub rozsypanie się po świecie i zagładę zależnie od tego, o ile wytonimy siłę, o ile ją zgodzimy z naszym narodowym interesem w od powiedniej chwili rzucimy na szalę wypadków”. Lubitem i lubię Lwów za jego temperament, za jego żywość. Ko chane Wilno jest, używając rosyjskiego wyrażenia „Tiażołoje na podjom”, to jest trudne do zmobilizowania, do szybkiego reagowania. Lwów reaguje szybko i silnie.

Lwów wiele stracił z powodu tego, że stał się miastem wojewódzkim, on który w ciągu długiego czasu godnie sprawował obowiązki stolicy wielkiego kraju, całej Galicji. Jeszcze przed kilkoma laty gdy byłem we Lwowie od czuwałem za jego degradacją i wówczas powstała we mnie myśl, propagowania autonomii prowincji, wytworzenia rządów krajowych, sejmów krajowych, będących kolektywnym nożem dla spraw administracyjnych i gospodarczych kraju.

Decentralizacja administracyjna jest związana ze wzmocnieniem centrów umysłowych lokalnych. Lwów stracił z powodu braku Sejmu, z powodu tego, że wiele spraw krajowych, które dawniej decydowały się we Lwowie decydują się obecnie w Warszawie. Pomimo to życie duchowe i polityczne we Lwowie pulsuje bardziej niż we wszystkich naszych miastach prowincjonalnych.

We Lwowie poza uniwersytetem i politechniką powstały jeszcze dwa wyższe zakłady: Akademia Exportowa i wyższa Szk. Rolnicza. Pierwsza założona jest przez Lwowską Izbę Handlową, druga jest wyższą szkołą prywatną. Biblioteka uniwersytecka lwowska ma znaczne zapasy czytelników, znacznie sze niż przed wojną. Uniwersytet jest słaby, wogóle wszystkie nasze uniwersytety są słabe, słabsze i najslabsze. Zdaje się jednak, że najslabszym jest Wileński.

Lwów ma dużo starych, zrutowanych profesorów w ciągu trzydziestu lat powtarzających te same skrypty, bezwarunkowo profesor. Balcer Władysław i Abraham należą do szczęśliwych wyjątków. Na fakultecie prawnym uważany jest za niezłą siłę młody profesor Erlich prawa publicznego. Do wybitniejszych sił naukowych należą prof. Romer i Zakrzewski.

Politechnika Lwowska w znacznej mierze ma siły młode, lecz wiele ważnych katedr nie są obsadzone, jak na przykład katedra maszyn cieplnych, maszyn rolniczych i t.d. Polska niema fachowców na te katedry. Otóż dla ich obsady należałoby ogłosić konkurs zagranicą; zjawiliby się fachowcy wysoko kwalifikowani prawdopodobnie Niemcy, w ciągu pierwszych kilku lat wykładaliby w języku obcym, potem nauczyliby się po polsku lub daliby jej ta chowca z grona swych uczniów.

W 1803 r. gdy Adam Czartoryski odradzał uniwersytet Wileński, sprawa dził z zagranicy fachowców i dzięki nim nastąpił ów rozkwit umysłowy Wilna w pierwszej ćwierci 19-go wieku. W 10-tym wieku mamy ambicję posiadać dostateczną ilość i należytej jakości sił naukowych i tworzymy tandetnie wyższe uczelnie. Utrudnienia, jakie spotykają żydzi przy przyjęciu do naszych uniwersytetów wielu z nich wychodzą na dobre, kształcą się bowiem w zagranicznych uniwersytetach niezrównanie lepszych od naszych, stąd będą lepszymi fachowcami, z którymi współpracownictwo dla wychowanków naszych uniwersytetów będzie utrudnione.

Teraz do prasy lwowskiej. Przed wojną i obecnie najpopularniejszą gazetą lwowską jest „Wiek Nowy”, jakkolwiek stracił na wpływie i na znaczeniu jakie posiadał w ostatnich latach przed wojennych, gdy był w Galicji jedyną gazetą irrydenty polskiej.

Gazeta prowadzona jest starannie, zawiera dużo w związku i jasnej formie podawanych artykułów. Z dawnych gazet lwowskich jak „Gazeta Narodowa”, organ Podolaków „Dziennik Lwowski”, organ Magistratu, „Przegląd”, korzystający z subwencji „Länder-Banku” nie pozostało śladu. „Słowo Polskie” do 1907 roku organ ND dziś wymycał się o wpływy ND-deckich, jest organem tak zwanego zespołu stu, którego ideologia jest wzorowana na laszymizmie. Pismo jest inteligentnie prowadzone i w sferach inteligentnych ma największy wpływ. ND. Założył „Nowy Kurjer Lwowski”, gazetę o niewysokim poziomie umysłowym i moralnym.

„Gazeta Lwowska” organ oficjalny w ciągu swego 119 letniego istnienia przeżywała różne losy: czasami wysuwała się jako pierwszorzędna gazeta w Galicji, czasami schodziła na dodatek

Prof. Bartel przybył do stolicy

WARSZAWA, 23 XII. PAT. Dziś rano pociągiem lwowskim przybył do stolicy desygnowany przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na stanowisko prezesa Rady Ministrów prof. K. Bartel.

Likwidacja akcji ferorystycznej Chorwacji

Nieudany zamach bombowy w Zagrzebiu podczas wielkiej mowy w katedrze z okazji uroczystych urodzin Króla Aleksandra.

BIAŁOGRÓD, 23. XII. Pat. Donoszą z Zagrzebia, że policja wpadła na trop przygotowań do akcji ferorystycznej, którą miano rozwinąć z okazji wyjazdu delegatów miast i korporacji chorwackich do Biadogrodu. Policja aresztowała wielu uczestników akcji ferorystycznej oraz osoby w tem zamieszane. Weclie zeznań aresztowanych przygotowali oni szereg zamachów w Zagrzebiu za pomocą maszyn piekielnych. Wszystkie maszyny z wyjątkiem dwóch znajdujących się w posiadaniu policji. Projektowano dokonanie zamachu na pociąg wiozący 16 bm. z Zagrzebia delegację miast, a dalej dokonanie zamachu 17 bm. w katedrze podczas wielkiej mszy z okazji uroczystych urodzin króla. Prawdopodobnie także w projekcie był zamach w hotelu Esplanade podczas balu galowego.

Między innymi aresztowano byłego oficera armii austriackiej Begusica oraz Jelasica Władimira i Maczka byłych posłów dawnej chorwackiej partii chłopskiej.

Dookoła dymisji Hilferdinga

BERLIN, PAT. W nocy z soboty na niedzielę frakcja socjaldemokratyczna Reich-tagu obradowała nad sytuacją polityczną, wytworzoną przez ustąpienie ministra finansów Hilferdinga. W toku obrad wyrażono jedno-myślnie opinie, iż frakcja socjaldemokratyczna nie może zrzec się z przy-znanych jej w gabinecie czterech tek ministerjalnych, teki opróżnionej przez dymisję Hilferdinga. Frakcja wzywa kanclerza, aby na stanowisko ministra Finansów powołał ponownie socjaldemokratę i desygnuje jednocześnie na to miejsce sekretarza swojego i dotychczasowego rzeczoznawcę dla spraw finansowo-budżetowych postać dr. Hertz. Swójemu czasowi dr. Hertz był w b. t. nym członkiem „niezależnej partii socjaldemokratycznej Niemiec” i jednym z głównych redaktorów organu tejże partii „Freiheit”.

Zamach na pociąg wicekróla Indji

LONDYN, 23-XII. Pat. W odległości 10 mil od Nowe Delhi został dokonany zamach na pociąg wicekróla Indji. Bombę rzucił na pociąg okno dr. w wagonie restauracyjnym, w którym jednakże w chwili zamachu nie było nikogo. Dzięki temu zamach nie połączył z sobą większy ofiar. Ranna jest tylko jedna osoba należąc do służby. Wagon restauracyjny uległ zniszczeniu. Wicekról w chwili wypadku znajdował się w trzecim przedziale sąsiedniego wagonu. Zamach nastąpił na kilka godzin przed przewidywaną konferencją pomiędzy wicekrólem a przedstawicielami kół nacjonalistycznych.

Zyczenia Wesołych Świąt!

Składam Szanownym Klientom i posiadaczom znakomitych akumulatorów fabryki „PETEA” w BIAŁEJ. PRZEDSTAWICIELSTWO w Wilnie firma Michał Girda Szopena 8 tel. 16-72.

Dom Handlowo - Komisowy

„ZACHETA”

przy ul. Mickiewicza 1

składa

Wielce Szanownym Swym Klientom najlepsze zyczenia

ŚWIĄTECZNE I NOWOROCZNE

Wszystkim Szanownym Swym Klientom zyczenia świąteczne zasyła

Buro Reklamowe STEFANA GRABOWSKIEGO w Wilnie, ul. Garbarska 1, tel. 82.



„CZTERECH DIABŁÓW”

od 25 grudnia w kinie „HELIOS”. Patrz ostatnią stronę.

P. Ogrodnicy z przedmieść

w sumie do 1200 zł. — na założenie lub ulepszenie inspektów i oranżerii w Chrześcijańskim Banku Spółdzielczym na Antokolu w Wilnie, ul. Antokolska Nr. 28.

Dla wygody ludzi pracy, Bank czynny wieczorami codziennie od 5 do 8 w. oprócz tego w dni rynkowe od 9 11 rano

W sezonie Bank sprzedaje NAWOZY SZTUCZNE na kredyt Bank przyjmuje drobne oszczędności i większe wkłady na wysokie oprocentowanie. Dojazd autobusem N 3

KOSMETYKA WYTWORNEJ PANI...

LADY CREAM CAZIMI

Idealny podkład pod puder, ożywia i zmiekcza naskórek, nadaje akromilną gładkość, chroni od szkodliwego działania wiatru i mrozu, zapobiega pękaniu skóry i podnosi naturalną świeżość cery.

Najpiękniejszym i najrozumniejszym

podarkiem gwiazdkowym będzie książeczka oszczędnościowa albo polis ubezpieczeniowa, które można otrzymać w P. K. O. lub w każdym urzędzie pocztowym po wpłaceniu paru złotych

Z ZA KORDONÓW

Dokoła pobytu w Kownie profesorów Wszechni. Krakowa i Warszawy

„Dz. Kow” donosi: Profesorowie z Polski, którzy przed paru tygodniami opuścili Litwę, przybyli do Kowna, aby rewidzować Uniwersytet i prof. Michała Birzyszkę w odpowiedzi na wizytę tego ostatniego, złożoną wszechnicom polskim w r. ub. Wobec tego pare dni spędzonych w Kownie przebywali li tylko na terenie akademickim, zwiedzając jednocześnie miasto, muzeum miejskie, galerię Czurlonisa i bibliotekę Uniwersytetu. Prof. Semkowicz, historyk, dziekan wydziału filozoficznego z Krakowa, jak również prof. Bołos Antoniewicz, archeolog z Warszawy, znaleźli dużo rzeczy bardzo ciekawych, każdy w swej specjalności. Między in. z wielkim uznaniem odczytali się o zbiorach p. Tadeusza Dowgrda, znajdujących się w muzeum miejskim, o których dużo słyszeli, jednak, jak o twarcie przyznał, nie przypuszczając, iż są tak znaczne i cenne. Przewodnikami pp. profesorów po mieście byli studenci Polacy z korporacji „Lauda”, którzy na propozycję prof. M. Birzyszki ochoczo podjęli się tej roli.

Na cześć gości w Kownie odbyło się kilka przyjęć, a mianowicie u rektora prof. Czepińskiego, u prof. M. Birzyszki i prof. Szyłkarskiego. Jeden z ostatnich wieczorów mil gości spędzili w skromnym lokalu Zjednoczenia Polaków Studentów Uniwersytetu Litewskiego przy Orzeszkowej 12, podejmowani gościnnie przez młodzież akademicką. Wieczorem w ZPSUL-u prócz gości z Polski, zaszczytlił również swą obecnością profesorowie naszego Uniwersytetu, a mianowicie rektor prof. Czepiński, prof. M. Birzyszka, prof. Krew Mickiewicz, prof. Michał Römer i prof. Szyłkarski.

W czasie wieczoru wygłoszono szereg mów. W przemówieniu p. rektora, w którym witał przybyłych profesorów polskich, nacechowane było również wielką życzliwością względem gospodarzy przyjęcia — polskiej młodzieży akademickiej. P. rektor m. in. zaznaczył, iż stanowisko tej młodzieży polskiej, skupionej w Zjednoczeniu, względem Uniwersytetu było zawsze lojalne zarówno w stosunku do władz, jak i in. organizacji akademickich na terenie Uniwersytetu. Z drugiej strony, zaznaczył p. Rektor, i Uniwersytet nie czynił również żadnej różnicy w traktowaniu studentów, gdyż nauka jest rzeczą międzynarodową.

Nastroj wieczoru był sympatyczny i atmosfera wywodziła się serdeczna, pozostawiając miłe wspomnienia i wrażenie, że wymiana myśli od czasu byłaby wiele pożyteczną.

W przeddzień wyjazdu p.p. profesorowie Semkowicz i Antoniewicz, zainteresowani o wrażenie z pobytu w Kownie, oświadczyli „zgodnie, że wspomnienia wywoła jaknajlepsze i są ogromnie wdzięczni p. p. profesorom naszego uniwersytetu za niezmiernie życzliwe i gośinne przyjęcie.

900-letnia rocznica Kowna

W roku 1930 mijają 900 lat od założenia Kowna.

Magistrat ma zamiar wydać specjalną monografię. Taksamo w związku z rocznicą projektuje się wzniesienie pomnika założycielowi miasta legendarnemu rycerzowi Kownarowi od imienia którego nazwano obecną stolicę Litwy.

Atak urzędówki litewskiej na nuncjusza papieskiego

„Lietuvos Aidas” w ostrej formie atakuje nuncjusza papieskiego Bartolomego który ujął się za episkopatem katolickim w Kownie w ich targu z rządem.

Akcie episkopatu stojącego w obronie zamykanych szkół o charakterze katolickim, urzędówka określa próbą rebelii: Przy okazji „Lietuvos Aidas” wysuwa straszką ugody z Polską do której rzekomo dążyli chrześcij. demokraci gdy byli u władzy ulegając wpływom sekretarza Papieża kardynała Gaspariego. Zdaniem pisma ostatnie nieporozumienia z duchowieństwem będą przez Polskę należyście wykorzystane.

Woldemarasa eksmitują z mieszkania

B. premier Woldemaras otrzymał polecenie opróżnienia mieszkania zajmowanego dotychczas bezpłatnie w gmachu banku państwowego.

Telefon Ryga — Petersburg

Z Rygi donoszą: Łotewskie władze pocztowe zdecydowały się przystąpić do budowy linii telefonicznej w celu uzyskania bezpośredniego połączenia z Petersburgiem.

Wzmózniona agitacja komunistyczna w Rydze

Z Rygi donoszą: W większych skupieniach robotniczych tj. w fabrykach i w porcie zauważono wzmóznioną akcję komunistyczną. Wyrotowcy nawołują robotników do porachunków z socjal-demokratami powtarzając w kółko o zdradzie, bezprogramowości i t. d. swych konkurentów w uszczęśliwianiu ludzkości.

Dar ziemi Grodzieńskiej

pułkowi Grodzieńskich ułanów

Pamięć o tych bohaterskich synach, którzy w latach powstania Rzeczypospolitej Polskiej, staneli zbrojnie w obronie swej Ziemi, tworzy piękną i szlachetną tradycję wielu naszych pułków.

Tradycje te, uświęcone wspólnymi ofiarami, są tem żywiej przechowywane z pokolenia w pokolenie, o ile do dzisiejszego dnia istnieje łączność tej Matki Ziemi ze swymi wychodźcami.

Wzorem pamięci o swych synach jest ziemia Grodzieńska, która utrzymuje stałą łączność z pułkami swego imienia: 81 p. strzelców Grodzieńskich i 23 p. ułanów Grodzieńskich. Ostatnio, w dniu 8 grudnia br. na święto 1-go szwadronu 23 p. ułanów Grodzieńskich przybył z Grodna pan starosta Robakiewicz, który w imieniu obywateli ziemi Grodzieńskiej przyjął udział w uroczystościach i święta szwadronowego i złożył dar ziemi Grodzieńskiej w postaci 5000 złotych, przeznaczonych na orkiestrę pułku.

Przebieg święta szwadronowego był następujący: O godzinie 9 odbył się w Podbrodziu przegląd 1-go szwadronu, przeprowadzony przez dowódcę pułku podpułkownika Duchnowskiego.

Następnie odbyła się msza święta w kościele w Podbrodziu, odprawiona przez ks. Bielawskiego. Po mszy odbyła się o godzinie 11ej defilada szwadronu przed dowódcą pułku. Po defiladzie p. Starosta grodzieński, p. major Stanisław Czeczulowicz — pierwszy organizator szwadronu ułanów Grodzieńskich, p. Burmistrz miasta Podbrodzia, delegaci-oficerowie, podoficerowie i ułani wszystkich szwadronów pułku i licznie zaproszeni goście, udali się do Białego Dworu, miejsca siedziby 1-go szwadronu, na obiad żołnierski. W czasie obiadu p. starosta Robakiewicz w podniosłym przemówieniu przypomniał o zasługach ułanów Grodzieńskich w walkach o niepodległość i składał hołd obrońcom ziemi Grodzieńskiej. W dowód uznania i pamięci w imieniu ziemi Grodzieńskiej p. starosta Robakiewicz wręczył dowódcy pułku przepiękny album, artystycznie odoobny, zawierający uchwały wszystkich gmin powiatu Grodzieńskiego z podpisanymi radnych gmin, wyrażającymi cześć obrońcom tej ziemi.

Album ten jest świadectwem żywej pamięci obywateli ziemi Grodzieńskiej o swym bratnim pułku. Odjeżdżającego p. starostę Robakiewicza zegnali ułani długo niemilkącymi okrzykami: „Niech żyje ziemia Grodzieńska!”

Dr. Witold Legiejko

Choroby wewnętrzne
przeprowadził się na ul. Kiszczonową 5 m. 2, przyjmuje 10 12 i 16-18.

Już wyszedł z druku
Wileński Kalendarz Informacyjny na 1930 r. Rocznik XXV.
Cena Zł. 2. — Do nabycia w Księgarni Józefa Zawadzkiego, Zamkowa 22, oraz we wszystkich księgarniach i większych sklepach mat. piśm. — 0

Księgarnia K. Rufskego

Wilno, Wileńska 38. Tel. 941.
KSIĄŻKI na GWIAZDKĘ
poleca w dużym wyborze. — 0

BALSAM JAPONSKI

„EGE”
USMIERZA BOLE:
PÓDOPRZYCZNE
REUMATYZM
ARTRETYZM

WARSZAWA - Burakowia 56a

Nowość! Radio Model 1930 r.

Trzechlampowy ekwipowy odbiornik co do mocy zasięgu i selektywności zastępuje 5-6 lampowy. Ekonomiczny, tani i łatwy w obsłudze.

Wileńska Pomoc Szkolna
Wilno, Wileńska Nr. 38. 1905-0

JAKANIE

oraz wszelkie inne zboczenia mowy radyk. Inne usługa Zakład Leczn. dla Jęz. S. ŻYKIEWICZA. Warszawa, Chłodna 22. Prospekty kancelarja wysła bezpłatnie. 6065-1

DUŻY ŁOAKŁ

przy ul. Mickiewicza, powierzchnia 650 mtr. 2 wysokość 350 mtr. do wynajęcia II piętro. Wiadomość: Buro Reklamowe Grabowskiego, Garbarska 1. — 0

Województwo Brańskie

Poniżej zamieszczamy urywek z mającej się w najbliższym czasie ukazać książki, którą stanowi obszerna monografia Brańskie, opracowana przez p. O. Hedemanna. Zasluga to najbarziej archiwalnym i zapobiegawczym starosty na ziemiach naszych p. Zelisława Januszkiewicza, zakordonowca — miasta zainicjowanego przez staranie uczynione z powiatu Brańskiego w celu pouczenia jak należy w kraju naszym traktować zagadnienia społeczno-gospodarcze, nie zaniedbując też naszej przeszłości. Działalność w tym wypadku stała, dobrze pojęta kultura ziemianna zakordonowca, oparta na maksymie, która brzmi: „nie należy znać przeszłości, gdyż nie należy znać przyszłości. Przynajmniej należy znać przeszłość, nie wystawiana przyszłości, bez oparcia się o przeszłość.”

(Przypis. Red.)

Od czasu do czasu na łamach prasy wileńskiej ukazują się rozprawki historyczne, dotyczące najbliższych ham terenów. Dobrze to świadczy o przebudzeniu się zainteresowania naszą przeszłością. Jednak praca ta zaledwie jest rozpoczęta. Nie mamy dotychczas sprawozdania monograficznych Wileńszczan czy też oddzielną jej części — powiatów. Szczęśliwym wyjątkiem jest tylko powiat oszmiański opisany przez p. Czesława Jankowskiego. Lecz cenna rozprawa oszmiańska dotyczy tylko fragmentu dziejów, nie oddalony zaś autor nie mógł korzystać w pełni ze źródeł archiwalnych, wówczas zarówno strzeżonych przez władze oszmiańskie, jak i niedostępnego „inorodca”. Co do reszty powiatów — sprawa wciąż leży odłogiem. Nic więc dziwnego, że społeczeństwo miejscowe w najszerszym tego słowa znaczeniu jest pograżone w zupełnej niewiedomości historii swojej, co do swego kraju. Czem był powiat brański, jaką była jego przeszłość, granice, kultura, przynależność państwowa, czy ma Państwo Polskie doń prawa historyczne, kulturowe, czy wada może tylko prawem podboju, — wszystko to są zagadnienia szerokiego ogółowi mało znane. Ścierające się i zachodzące jedna w drugą granice żywiołów polskiego, białoruskiego, litewskiego, jeszcze bardziej dezorientują każdego, który chciałby tę zagadkę rozwiązać. Każdy polityk może bezkarnie oświecać i naginać przeszłość do swych upodobań i celów. Pytanie kim my jesteśmy, tu, na granicy trzech państw, — aborygenami czy intruzami, jest pytaniem palącym.

Szlacheta inicjatywa MWR i OP dała mi możność uchylić rąbek tej tajemnicy przez studjowanie w archiwach wileńskich dziejów brańskich. Reszty dokonały dobre chęci, dobra wola i poparcie jednostek, do których należałem: byłego inspektora szkolnego p. Kazimierza Próżnika z jego umiłowaniem brańskości i niezliczonymi drogimi zabiegami, by mi pracę ułatwić, dr. Ryszarda Miernickiego, który ułatwił poszukiwania archiwalne, wyświeilił, przedyktował zagadnienia trudniejsze i otoczył tak cenną atmosferą zainteresowania i życzliwości; starostę brańskiego p. Zelisława Januszkiewicza, który z wspaniałą energią potrafił zainteresować szeroki ogół sił powiatowych i tem doprowadzić do wielu cennych źródeł miejscowych, wreszcie p. Euzebiusza Łopacińskiego, który strawił długie szeregi godzin w równoległych poszukiwaniach archiwalnych i u przystępnym swe bogate archiwum familijne. Owocem tego zbiorowego wysiłku jest surowy rękopis dziejów brańskich. Z powodów odmiennych nie załączam do nich tych, które w rękopisach młodych sił, by wypełnić pustkę? Niech na to odpowiedzą księgi ewidencyjne archi-

wów wileńskich, niech odpowiedzą powiatowi i wystawiają księgarskie. Jesteśmy pokoleniem, które jeszcze posiada język rosyjski, język obłny ilości akt archiwalnych. Niedługo to pokolenie odejdzie do przeszłości. Co wtedy będzie? Czy nie znajdzie się dzisiaj oszmian, oszmianczuk, świętinn, troczanin, coby choć jednym okiem zajrzył do źródeł, które czekają i proszą, by w nie zajrzało. Przedemną niespodzianką stało się bogactwo źródeł maktkiego brańskiego odcinka — źródeł przez nikogo nigdy nie tkniętych, — ztem po półroczu z nimi się nie uporał. A obok jak sieroty stoją szacowne foljanty lidzkie, oszmiańskie, zawijskie, których przez 100 lat nie tknęła ręka zwycięzcy, która najwyżej wywlekała z nich nie to co było w naszej przeszłości górnego, polskiego, a tylko nikłe przejawy bizantyńskich, burd szlachectwa i warcholstwa, rzucana tym materjałem w nasze oczy jak białym wotajem patrzeć: taką jest wasza przeszłość! Wtedy mieliśmy usta zakneblowane, a teraz po zwycięstwie spoczywamy na laurach. Niech młodzie dają impuls, niech mierzą siły na zamiary, a znajdują i oni swych mecenasów, którzy ich poprą, tak jak mnie w mej pracy poparli.

Oby te słowa były bodźcem szlachetnym dla naszej kochanej młodzieży batorjańskiej.

Nie mam szczególnych obaw, że fragmenty które podam zainteresują tylko brańskianina, a odrzuci je niebaldem okiem czytelnik innej części wileńszczan. Nazwiska i miejscowości nasz sąsiad powiatnik spotka który nieznane, lecz ogólnie to jest wspólne, stosunki sąsiedzkie bliższe niż w przeszłości, jak dzisiaj. Jednakowoż działały przyczyny, jednakowe też były skutki.

23 stycznia 1793 r. następuje drugi rozbiór Polski, — przecina się powiat Brański po linię Druja, Ikaż, Opsa, Kozian, zostawiając przy Polsce zaledwie jedną trzecią część współczesnego powiatu.

Ogromnie charakterystycznym jest manifest Katarzyny, w którym ona uzasadnia konieczność drugiego rozbioru: „Udział, który Jej Imperatorska Mość przyjmowała w sprawach Polski był zawsze osnuty na wspólnych korzyściach obu państw... Szczególnie bolał Jej I.M. ucisk, którego doznawały ziemie i miasta o ludności prawosławnej... Teraz zaś niektórzy niegodni Polacy, wrogowie swej ojczyzny, nie wstydzą się prosić o pomoc bezbożnych buntowuszyków Francji... Tkwij tu niebezpieczeństwo tem większe, że Polacy, nasładowując bezbożne wściekle i rozpustne i idee francuskie, które zagrażają wierze chrześcijańskiej i dobrobytu całego społeczeństwa, usiłują zaszczyścić te zasady w Polsce... Z tych względów Jej I.M. zezwala obecnie przyjąć na wieczne czasy... od Druja... i t.d. Ta opinja wydana przez Katarzynę hasłem francuskim nie była dla niej bynajmniej przeszkodą w prowadzeniu serdecznej korespondencji w Russeau, Wolterem promotorami idei wolnościowych, jak również nie szkodziła Wolterowi uwielbiał liberalizm Semiradom Północnej, a zożył przed światem zachłanność Polaków.

W związku z kordone rosyjskim stwarzają się w powiecie Brańskim stosunki wprost niemożliwe. Ciekawą pod tym względem jest kłaba właściciela Drujki, Mikołaja Zaby, zanieś na do Reptina, w której użala się on, że „miałek jego jest miejscem, którego przeniesienie nie można, — na samym impecie przechodzących wojsk, a los szczęścia podzielił jego majątek na dwie części”, i prosi naivnie o zmianę granicy w ten sposób by jego ziemie i wioski należały do jednego państwa. Jako Targowiczanin woli on przynależność państwową rosyjską, niemniej na to, że te ziemie otrzymał od Batorego w r. 1579 prodek jego Borys za krew i „rany szkodliwe odniesione w obronie Rzplitej przeciwko moskalom.”

Z pozostałej części powiatu zbiera się 27 maja 1793 r. na zamku brańskim szlachta i deleguje na ostatni Sejm Grodzieński dwóch posłów — Kadubickiego i Rudnickiego, „mężów znamitych cnotą i gorliwością” jak opiewa Instrument na Poselstwo. Dużoby dało się powiedzieć o tych cnotach, zwłaszcza ostatniego, który był pospolitym szpiegiem, informował władze rosyjskie o wszystkich ruchach powstanców. Jak wiemy, 17 sierpnia Sejm Grodzieński ratyfikował drugi rozbiór. Na tym Sejmie z resztek powiatu Brańskiego i części Wilkomierskiej i Święciańskiego zostało wykrejone nowe województwo brańskie. Pierwszym i ostatnim wojewodą brańskim został mianowany 17 marca 1794 roku Michał Kossakowski.

Niedużo zdziałal ten wojewoda, gdyż w tydzień później stanął na rynku Krakowskim Kossakowski. W lutym 1794 roku przeprowadza ilustrację pozostałej części powiatu. Biedny Brańsk liczy zaledwie 68 dymów. Lecz oddycha wolniej — wojsk „nieprzyjacielskich”, prócz drobnych oddziałów niema. Szybko dochodzą tu wieści o Kościuszcze i Raclawicach. Już w połowie kwietnia rosyjscy dowódcy alarmują o posiłki — „wszystkie umysły przygotowane do powstania, które lada dzień wybuchną, że już wyznaczony termin powstania w Brańskiu lub Widzach, i że Wilno wysła 3000 na połączenie z miejscowymi konfederatami.

Tak też było. Powiat, jak i cała Polska, zbudził się z odświeżeniem. 8 maja podkomorzy powiatu brańskiego Bogusław Mirski jako emisariusz Rządu Powstańczego wydaje pamienny uniwersał, wzywający do powstania narodu, „unicestwienia zamysłów zdradźców i zapędów mściwego nieprzyjaciela. Pod świętym wrażeniem Raclawic zdobycia Wilna, Warszawy, mówi o nieprzyjacieli rozpedzonym i prawie zniszczonym”. — „Bierzmy się wszyscy za ręce stańmy oporem, brońmy ojczyznę i naszą wolność i życie. Wzywam do zgrupowania się do miasta Brańsk na dzień 11 maja.

Podobny akces do powstania został podpisany 10 maja i w Widzach. Zapal ogarnął szerokie masy. Generał — porucznik Kossakowski, załączając podpisany w Brańsku akt konfederacji, melduje, że powiat Brański tak się zapalił, iż gotów jest sam dostać koni i rozpocząć akcję zbrojną. Nawet włościacim rosyjskim w tym nadgranicznym kraju osiedleni, byli gotowi do obrony, co stwierdza raport wojskowy, polski, a wiódł za nim rosyjski.

Stoła się jednak inaczej. O przygotowaniu tych dowódców się stających w Głębokim dowódca rosyjski sekund — major Stafeopulo. 10 maja wieczorem przybył on z wojskiem do Przebrana, a w dniu 11 maja na godzinie 3 rano dotar Brańsk, gdzie gromadził się wojska powstańcze. Po krótkiej wymianie strzałów z wartownikami, na ulicach miasta rozegrała się bitwa.

Za strony powstańców padło zgrupowanie 100 zabitych. Niestety, niewiadomo, co to były za ofiary lecz to „zwyctwo” Rosjan wydaje się być bardzo podobnym do rzezi oszmiańskiej (dokonanej przez kozaków w r. 1831 nad bezbronną ludnością Oszańską), — tem bardziej jest późniejszy raport wprost mówi o „razemieniu” przez rosyjskie wojska Brańsk. Podaje też naoczny świadek, niejaki Franciszek Kiewicz, szczegółowo, jak uciekali przerażeni mieszczanie, „samotne nędzne życie unosząc od nieprzyjaciela z karabinów do okien kulami strzelającymi”. Spalił się też kościół, kancelarja, niektóre akta i autentyczny odeszły Bogusława Mirskiego. W trakcie bitwy powstał pożar, wojsko rosyjskie pośpiesznie wystąpiło z płonącego miasta, wlokąc za sobą 13 jeńców. Byli to: wójt brański Wincenty Aleksandrowicz, dymisjonowany kapitan rosyjskiej służby J. Walicki czasownik powiatu Oszmiańskiego Wincenty Romanowski, rotmistrz brański Florjan Alek-

sandrowicz, Ławynowicz Józef, Niemczykowiec Teodor, Aleksandrowicz Antoni, Jakowicki Adam, i Bartoszewicz Hermon oprócz tego dwaj mieszczanie Józef Ryniewicz i Antoni Kulikowski i dwaj włościacim — Saweli Dubasek i Antoni Romanowski. Wśród nich raporty wyróżniają pierwszych trzech, jako rze komych przywódców. Odnajdujemy tu jeszcze Antoniego Kwintę, o którym wspomina dowódca pułku Tambowskie go pułkownik Diejew (wkrótce zabity pod Wilnem), że był Kwinto aresztowany w liczbie „buntowuszyków”, ale został przez niego zwolniony tylko ze względu na „nadzwyczajnie podeszły wiek”.

Trudno jest ustalić ilość wojowników ze strony polskiej. Stafeopulo podaje ich na 300, a zeznania jeńców na zgórą 100 samej szlachty, nie licząc pospółstwa. Już w połowie sierpnia referadzie, będąc na trakcie druski, obserwowali rosyjski oddział pożar miasta i gwałtowny wybuch jakiegoś budynku. Gdy więc o 2 godziny później podjeżdżał do Brańsk na czele 200 jeźdźców Mirski, — zobaczył miasto otoczone dymem i płomieniem i ruszył z powrotem. 15 maja do zgorzałego miasta wstąpił rosyjski generał Rautenfeld.

Zniszczenie stolicy powiatu musiało wyrwać przynajmniej jedno wienieć nie tylko do miasta. Przynajmniej manife stuje proboszcz dryświacki ks. Pano wicz o zrabowaniu, a potem doszczętnem spaleniu m. Dryświat. To samo stwierdza Jan Nikodem Łopaciński, mó wiac, że burajca (staroburzędowy) wraz z wojskami rosyjskimi dopuścili się rabunków i pożogi, które wość i dwór dryświacki kosztowały najmniej półtora miliona złotych.

Nie upadło jeszcze jednak powstanie. Raporty drugiej połowy maja i pierwszej czerwca stwierdzają to wielokrotnie.

Tomasz Wawrzęcki z 300 konfederatami, Łopaciński z 100, Oskierka, Biellikowicz, ukazują się coraz to w innych punktach powiatu.

Raporty rosyjskie notują następujące bitwy i potyczki: 25 maja niejaki Kamiński ze 150 konfederatami stoi obozem warownym na wyspie jeziora Bohińskiego tegoż dnia znany nam Stafeopulo został napadnięty koło Zamosza Koło Opsy działają konfederaci, rozstawiając Rosjanom dwie beczki wódki akprawionej sublimatem (?!) 3 czerwca zgrzywa się krwawa potyczka koło Uhora, Manuziemu robi się gorąco. Uzyskuje on 50 żołdaków rosyjskich, którym porucza eskortę bogatych swych ruchomości z dóbr bohinińskich wywożonych pod opiekuniec skrzydła rosyjskie. „Lecz obywatela powiatu brańskiego pod dowództwem Łabudzia i Mirskiego rotmistrzów o 5 mil od Bohinia transport dognali, gromadne ruchomości oddali i kilku osobom przez Moskwę do niewoli wziętym wolność przywrócili. 8 czerwca Mirski stacza pod Obabiem niepowodzoną dla siebie utarczkę z moskiewskim pułkiem grenadierów. 13 czerwca powstańcy napadają na Czerniszki i t.p. W Widzach kilkakrotnie rozproszyli większe oddziały hr. Tolstoj. Tegoż 13 czerwca pułkownik Muchanow wielu powstańców rozbił, rozpedził, zabił nawet ich naczelnika.

Jednak wojsk rosyjskich coraz to przybywa.

Zajęte są: Opsa przez generała Łukaszczyka. Widze — Sakena, Przebranie przez gen. m. Germana i pułkownika Tolstoj, Pohost przez pułkownika Muchanowa, Druja — przez Bieszenowa i t.d. Godnym jest odnotowania określenie powtarzające się nieraz w rosyjskich raportach: konfederatów nazywają „jakobinami” działającymi „według teorii jakobinów”. W ciemne wiono poddańcze głowy żołdaków włączano przekonanie, że walczą oni z burzycielami ni ustroju społecznego i monarchji w stylu Robespiera. Upowiażano to Rosjan do nienawistnego traktowania i okrutnych metod walki, czego też znajdujemy ślady.

Dnia 15 styczeń 1930 r. ukaze się w prenumeracie Biblioteka BOY'A

„...ta jedyna w swoim rodzaju Biblioteka Boy'a, jakiej nie posiada da bodaj żaden naród europejski”.

(Marjan Szykowski—II Kurier Codz. W BIBLIOTECE BOY'A czytelnik znajdzie niejako ekstrakt myśli francuskiej, wciąż przez kilkadziesiąt lat produkującej światu.

Bawiac się i myśląc, ucząc się niewiedzą k'edy, czytelnik staje się mędrzy, dojrzały—i lepszy.

Przystępując poraz pierwszy do ujednostajnienia BIBLIOTEKI BOY'A — do wydania jej w jednostajnym formacie, w starannym druku, na bezdrzewnym papierze, w pięknej płóciennym oprawie, po przystępnych cenach — w przeświadczeniu, że to wydanie wejdzie w skład księgozbioru każdej biblioteki, każdej czytelni, każdego inteligentnego domu,

niniejszem ogłaszamy prenumeratę na następujące 12 tomów BIBLIOTEKI BOY'A

Stendhal: *Lamiel*, Lesage: *Di beł kulawy*, Diderot: *Kubuś Fatałista i jego pin*, Gautier: *Panna de Moupin* Laclos: *Niebezpieczne zwiazki*, Balzac: *Muza z żońclanka*, *Dwaj p'eci*, *Wielkość i upadk Cezara Bi-otteau*, *Bernadln de St. Pierre: Pawel i Wirginja*, *Rabelais: Gargantua i Pant'gruel*, *Verlaine: Elegje*.

Kto zgłosi prenumeratę za pośrednictwem niżej umieszczonego kuponu, w ciągu 5 dni od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia, otrzymywać będzie co dwa miesiące dwa tomy (około 450 stron druku) za cenę zł. 9.80 (cena ta obejmuje koszty przesyłki).

Po tym terminie, koszt jednej serji wyniesie zł. 15.

Wydawnictwo ALFA
Warszawa, Marszałkowska 113.

Do Wydawnictwa ALFA
Warszawa, ul. Marszałkowska 113

Niniejszym zgłaszam prenumeratę na 12 tomów Biblioteki Boy'a. Należność za pierwszą serję (2 tomy) w sumie zł. 9.80 wplacam jednocześnie do P. K. O. Warszawa, konto Nr 21240. Należność za następnę serję wplacam będę w ciągu 14 dni po każdorazowym otrzymaniu serji.

Imię i nazwisko
Miejscowość (poczta)
Ulica i Nr domu
Kupon ważny tylko do dnia 30 grudnia 1929 r.

„Puszczaliśmy jeńców na wolność czynność w sierpniu (kiedy już kontopokaraniam — jednych więcej, innych mniej”. Porwanie Stanisława Augusta przez konfederatów barskich umiał, w-dochnie Petersburg przypominieć i wykorzystać.

Pod presją licznych komend rosyjskich oddziały powstańcze zmuszone do przesunięcia się na zachód. 1 kie, przetrucie się do Rosji, dla spalenia i wygubienia wszystkich. — Wszyscy oni niezbyt bohaterko się prezentują.

Jednak wszystkie te strachy rozplynęły się w eterze. W sierpniu tryumfujące raporty mówią „o porządku i spokoju”, panujących w powiecie. Od września ustają wszelkie wzmianki o powiecie brańskim. Ton raportów staje się coraz bardziej pewnym siebie, raz poraz znajdujemy w aktach oświadczenia oddania się pod rosyjską opiekę, a po Maciejowiczach przędugie szereg przysięg na prawowierność Katarzynie, akty dochodzące przeciwko poszczególnym powstańcom, wyznaczanie kwaterunków i zagospodarowanie się Rosjan na stałe.

Tak się kończy rok 1795.

Po ostatnim rozbiórze siedziba stają się Widze. Poprzez cały XIX wiek Brańsk zredukował się niemal do zera, by się podjąc na nowo starej roli wraz z odrodzeniem Rzeczypospolitej.

O. Hedemann.

„określenie tej pracy jako odpoczynku jest figlarnym znużeniem oka w stronę czytelnika, wygodnie rozpostartego na kanapie, z tomem boyowskiego przekładu, a nie zdającego sobie sprawy, z ogromu tej pracy. A trzeba pamiętać o warunkach, w jakich się ona odbywała. W okresie wojennym, w czasach zupełnej nienormalnych. „Przez całą wojnę pracowałem w fatalnych warunkach i w czasie dyżurów, (Boy był pracując raczej niecierpliwą furją, niż lekarzem w armji austriackiej) chowając papier na odgłos kroków zwierczina i inne źródło. Proszę pomyśleć, że ja odrabiam zaniedbania conajmniej przez pokoleń. Wiele utworów z tych, które przeżyłem, po czterysta, trzysta i dwieście lat czekały na tłumacza. Literatura nasza obchodziła się bez Villona, Rabeliego, prawie, że bez Moliera; filozofja bez Montaigne'a teologia bez Pa-scala, prawo bez Mont eskjusza. Młodzie, „roman isci” czytali Karterjusza — po niemiecku. Chcąc to wszystko zmienić, i to w ciągu lat kilku trzeba było wziąć szybkie tempo”.

A dzisiaj, spoglądając na owoch sto tomów, mówi Boy o pracy przekładowej, że „to jest znakomite schronienie na chwilę odpływu, neurastenji, to działawprost leczniczo”. A gdzieindziej i w istocie, każdy zestawiony przekład późniejszy z poprzednim, wykazuje już nietykło dbałość o tok i wierność zdania, ale o całość formy, o koloryt dzieła, o jego intencję i wyraz.

Skończę mówimy o twórczości prekladowej Boya na łamach prasy wileń-

Pięć wieków literatury francuskiej Sto tomów Biblioteki Boya

„Rozłożyłem zdanie po zdaniu, słowo po słowie, każdą srubkę twórczego mechanizmu szeregu pisarzy, docierając tam, gdzie mieści się najtajniejsza, a zarazem najwłaściwa istota twórczości: do stylu, języka. Brałem ich w siebie całkowicie, żywałem się kolejką z nimi, myślałem ich myślą, śmiałem się ich śmiechem, używałem im wżajem własnej krwi, aby przywrócić rumieniec ich pozorne przywidłym licom”.

Boy: „Studja i szkice z literatury francuskiej”.

Od r. 1909 zaczęły się ukazywać książki niepozornego wglądu, o różnym formacie i na kiepskim papierze, podcytowane trzema literami, stanowiącymi kryptonim tłumacza: Boy. Były to przeważnie arcydzieła literatury francuskiej (Rabelais, Molier) podane w formie tak skomplikowanej artystycznej, że mogły uchodzić śmiało za twory literatury rodzimej.

Książki te, które zapoczątkowały pewien fenomen literacki, były prekursorami tak dziś popularnej Biblioteki Boya liczącej sto tomów przekładów literatury francuskiej. Po raz pierwszy termin—Biblioteka Boya — ukazał się na pięciotomowym tłumaczeniu „Prób” Montaigne'a w r. 1917.

Od dwudziestu więc lat, książka po książce, otrzymaliśmy nietylko „ekstrakt myśli pięciu wieków” literatury francuskiej, ale wkład tak bogaty i tak oryginalny do literatury polskiej, że jak się wyraża świętyn krytyk „działalność tego pisarza zaważy niewątpliwie na rozwoju polszczyzny literackiej”. A to dlatego, że „czytając te przekłady, wcale się nie myśli, że są one przekładami, ale przeciwnie, ma się wrażenie oryginalnych dzieł doskonałego pisarza o bogatym i jednym słowniku”.

Te sto tomów zawierają dzieła trzdziestu pięciu autorów, którym literatury francuska zawdzięcza swoją wielkość i swoją powszechność. Od Villona do Verlaine'a, dał nam Boy bogactwo różnorodności, trzydziści pięć stylów trzydziści pięć form literackich! O każdym z tych stylów, o każdej formie mówią fachowi znawcy, że jest doskonała pod wieloma względami. Czy to będzie Rabelais, czy Bramtome, czy Kratezjusz Pascal, czy Voltaire i Diderot, wreszcie Stendhal lub Verlaine — dla każdego z nich znajdzie Boy własny, indywidualny ich język polski, dla jednego świetnie archaizowany, na podłożu starej polszczyzny urobiony, dla innych najkonkretniejszy, najwistwiejszy język nowocześnie, a zarówno dobrze

odda kalamytury słowne Rabelais'ego, jak precyzyjny język Karterjusza.

Jakiego wnikięcia w język, jakiego trudu w oddaniu tego języka trzeba było dokonać, niech świadczy uczynione przez dr. Borowego zestawienie obszaru leksykalnych u Boya. Oto jakie w przekładach jego spotykamy terminy: teologiczne, filozoficzne, prawnicze, bankierskie, lekarskie i aptekarskie, drukarskie, fichtunko, takttyki i strategii, z zakresu nawigacji, wlewieckie, rolnicze, koniarskie, nazwy różnych ptaków i ryb, rzeźnicze, kucharskie, z zakresu dialektyki, z zakresu gry w pikietę, nazwy różnych zabaw.

Cóż za długa lista terminów. A w zakresie każdego terminu musiał nieraz Boy wynaleźć kilkadziesiąt nazw: tak na przykład u Rabeliego znajdujemy 213 nazw przróżnych zabaw małego Gargantui. Boy znajduje dla nich świetne odpowiedniki!

Czyż potem, co się powiedziało za znawcami, o przekładach Boya, że są to oryginalne niejako dzieła literatury polskiej, świadczące o tem, że autor ich

„nielada obszarnikiem języka polskiego” — czyż trzeba wymieniać cechy tych przekładów? Że są wiernie co do treści i stylu, że oddają ducha utworu, że zawierają tekst integralny, że — według określenia Delila i aprobaty Mickiewicza „tłumacz pożyczą piękności”, ale w danym wypadku oddaje je w tejże ilości, „choć różną zupełnie metną”, że „nie język przekłada na język, ale poezję na poezję” — w myśl nakazu krytyka angielskiego z w. XVIII.

A z równą swobodą obraca się Boy zarówno w dziedzinie prozy ściśle, jak i wiersza. Nie stanowi dla niego przeszkody żadna strofka, żadna miara wierszowa: każda nietylko pokona, nietylko opanie, ale zażyłszy szczerzym talentem urodzonego poety. I w mowie związanej potrafi przemówić monosylabami, kalemburami, ale również i stylem klasycznej poezji, poezji romantycznej, a mistrzostwo poetyckie z całą wyzistością wystąpi w przekładzie „Elegji” Verlaine'a, tej poezji, która „brzmi dla nas szczerzołotym dźwiękiem czystej, niezrównawczonej delikatnej, odrębnej i mocnej poezji”.

W mowie niewiązanej, w prozie, jak się już nadmienilo, zabłysnął Boy przeszło trzydziestoma stylami: rubaszny Rabeliego, gawędziarskim Montaigne'a, ścisłym, filozoficznym Karterjusza, prostym, dramatycznym Pascala, dmienny trud rozkładania słowa po słowo, zdania po zdaniu twórczego me-la, o jego intencję i wyraz.

Skoro mówimy o twórczości prekladowej Boya na łamach prasy wileń-

Tanie źródło zakupów **Na Gwiazdkę!!!**
JÓZEF KŁODECKI
 ZAMKOWA 17. TEL. 928.
 Poleca po cenach najniższych w wielkim wyborze najpraktyczniejsze prezenty:
SWETRY, BIELIŻNA, DAMSKA, POŃCZOCHY, RĘKAWICZKI
 F. FRANKI, D. WYKILNY, KILIMY.
 kufdry watawe i plusowe, wszelką galanterię, płótna, materiały białe
 UWAGA: Wszystkim kupującym w okresie świątecznym firma udziela rabat.

„LIGNOPIL“
 Fabryka szcetek, pedzli i wyrobów drzewnych.
 Witkiewicza 105. Telefon 741. Sklep detaliczny 5 to Jaska 2.
 Poleca: niestępującą jakością najlepszym narciom innych fabryk;
NARTY SANECZKI sportowe dziecięce oraz w najlepszym gatunku wszelkiego rodzaju szcetki i pedzle.
CENY NAJNIŻSZE.
 Organizacja sportowa znaczne ustępstwa.

Konserwatorium muzyczne
 w Wilnie, ul. Domlnkańska 5 (Z PRAWAMI).
 Nauka gry na instrumentach solowych i orkiestrowych. — Klasa organowa — Śpiew solowy. — Wykłady przedmiotów teoretycznych. — Zespoły: kameralny, chórny, orkiestrowy. — Pierwszorzędne metody nauczycielskie.
 Opłata kwartalna. Sekretariat czynny od g. 4 — 7 w.

Największa w Wilnie składnica SPORTowa
START Mickiewicza 9. Telefon 400.
 So. z ogr. odp.
 Bogato zaopatrzone składy.
CENY NISKIE. — | — | — **OBŚLUGA FACHOWA**
 Najlepszym podarunkiem na gwiazdkę

wyroby prawdziwego bursztynu

NA ŚWIĘTA polecamy **PIWO**
„SZOPEN“ tel. 5-44, 14-95, 6-72

MYDŁO TOALETOWE „HERKULES“

Jopnapina
 WARSZAWA

„Oszczęda ten, kto kupuje dobry krajowy towar i nie przepłaca“
Polska Składnica Galanterijna
 WYTWÓRNIĄ POŃCZOCH, SKARPET I RĘKAWICZKA
FRANCISZEK FRLICZKA
 Telefon 646.—Wilno—ul. ZAMKOWA Nr 9.
 Najtańsze źródło kupna nici, pończoch, skarpet i białiny. -0-

skiej, wypadła przypomnieć (za Żeromskim i Borowym) że miał, tu u nas w Wilnie, Boy nielada poprzedników z Mickiewiczem na czele. Tak tedy, jeśli chodzi o większe wysiłki w stosunku do literatury francuskiej wymienić trzeba Franciszka Kowalskiego, który dokonał zbiorowego przekładu dzieł Molière'a. Ukazały się one w latach 1850-1855 w Wilnie. Każdy tom miał nakładę, a szósty wyszedł z tytułem „Wielki Molière“ w Warszawie. A jeszcze wcześniej, bo 1840 miał tu swego tłumacza nawet Balzac.

Nietęgie to były przekłady, jak wszystkie, z nielicznymi i bardzo znanymi wyjątkami, co się ukazało, przed Biblioteką Boya. A tłumaczów był cały zastęp i nie byłych z nazwiska! Cóż więc trud ich nie zawsze stał na wysokości zadania.

Od Boya rozpoczęto stawiać przedkładom inne wymagania, niż dawniej. Już dzisiaj inną miarą literacką i bodaj nawet „praktyczną“ miarą się wartość przekładu. A dokonała tego właśnie Biblioteka Boya.

Jej twórca staje wobec podwójnego jubileuszu: w roku 1929 minęło lat dwadzieścia od ukazania się w pierwszym przekładzie Boya („Fizjologia małżeństwa“ Balzaca, r. 1909) i tenże będzie świadkiem setnego tomu Boya, obliczając proporcjonalnie i ściśle, co roku dawał Boy pięć książek tłumaczonych. A jeżeli uwzględ-

Kłusownik napadł na policjanta
 Onegdy wieczorem w lesie w pobliżu maj. W. Możejki na posterunku Tadeusika z posterunku P.P. w Skrzybowcach znany tam kłusownik Florjan Zaowicz dokonał napadu.
 Gdy policjant przedzierał się przez gęszcza lesne otrzymał nagle silny cios karabinem w głowę tak że narazie stracił przytomność.
 Napastnik począł znęcać się nad swą ofiarą, a gdy policjant odzyskał świadomość i począł się bronić, począł go dusić wyciągając do ust kawałek zmarzniętej grudy.
 Tadeusik z ostatnich sił doczołgał się do pobliskiego majątku W. Możejki tam udzielił mu pomocy i podjął alarm wskutek czego winowajca został wkrótce ujęty. (c)

KRONIKA

ŚRODA 25 DZIŚ
 Wschód słońca g. 7 m 44
 Zachód słońca g. 4 m 53
 Narodzenie Jutro
 Śmierć Jutro
 Sposobienia meteorologiczne Zakładu Meteorologii U. S. B. z dnia 22 — XII 1929 r.
 Ciśnienie średnie w m. 774
 Temperatura średnia -1.4°C
 Opad za dobę w mm —
 Wiatr przeważający Północ-zachodni

BALE I ZABAWY.
 —Doroczny bal rolników. Protektorat nad Dorocznym Balem Rolników który się odbędzie dn. 18 stycznia 1930 r. w saloonach kasy na garnizonowym laskawie raczył objąć Jego Magnificencja ks. pp. dr. Czesław Falkowski rektor USB.
 — Program obchodów i zabaw w kole Pol. Mac. Szk. im. T. Kosciuszki, przy ul. Turgielskiej 12, w czasie sw. Bożego Narodzenia: dn. 26. 12 o godz. 8 wiecz. przedsta-wienie, dział koncertowy i zabawa taneczna; 27. 12. o godz. 8 wiecz. tradycyjne lami nie się opłakiem członków i sympatyków koła; 28. 12. o godz. 10 w. towarzyska zabawa taneczna. 29. 12. o godz. 6 wiecz. o czyt. żywa gazetka i przedstawienie 31. 12. o godz. 10 w. „Wieczór Sylwestrowy“.
 Zyczący wziąć udział w lamiowaniu się opłakiem i w wieczorze Sylwestrowym są proszeni o zapisywanie się wcześniej w kole.

TEATR I MUZYKA.
 — Teatr miejski na Pohulance. Repertuar świąteczny. W środę 25 bm. o godz. 8 w. W. Szekspira „Sen nocy letniej“ W czwartek 26 bm. dwa przedstawienia: po południu o godz. 3.30 po cenach zniżonych A. Grzymały „Siedleckiego „Mama do wzięcia“ z A. Zelwerowiczem w roli głównej. Wieczorem o godz. 8 „Sen nocy letniej“.
 W piątek 27 bm. „Mila Efra“ z udziałem Wandy Siemaszkowej.
 — Teatr miejski w Lutni. Repertuar świąteczny W środę 25 bm. o godz. 8 w. „Mysz kościelna“ z A. Zelwerowiczem. W czwartek 26 bm. dwa przedstawienia o g. 3.30 pp. po cenach zniżonych Winawera „R. H. Inżynier“ Wieczorem o godz. 8 „Mysz kościelna“. W piątek 27 bm. „Mysz kościelna“.
 — „Królówiec Rak“. W okresie świątecznym teatr miejski Lutnia wystawia efektowny baśń fantastyczną w 5 aktach z prologiem „Królówiec Rak“ Wandy Stanisławskiej. W akcie II tańce błędnych ogników, ślimaków i żab w wykonaniu zespołu tanecznego Sawiniej. Dolskiej. Reżyserja K. Wyrwicz Wichrowskiego. Dekoracja A. Karnieja. Kierownictwo muzyczne E. Dziwulski. Premierę wyznaczono na dzień 1 stycznia po południu.
 — Poranek baletowy. Zespół młodzieńców klasycznych Sawiny Dolskiej wystąpi w teatrze Lutnia w czwartek 26 bm. o godz. 12.15 pp. W części pierwszej ujrzymy „Porzecz Lalki“ pantomimę w 3 obrazach o muzyki Czajkowskiego. W wykonaniu tego utworu prócz tanecznego biorą udział Donia Minkowicz (fortepian) i prof. K. Galkowski (fisharmonja).

WYPADKI I KRADZIEŻE.
 — (c) Ujęcie współnika zabójstwa post. Zawadzkiego. W trakcie pościgu za jednym ze sprawców zastrzelenia post. Zawadzkiego koniokrądem Ostapko, policja natrafila na spełnke bandytów mieszczącą się we wsi

BALE I ZABAWY.
 —Doroczny bal rolników. Protektorat nad Dorocznym Balem Rolników który się odbędzie dn. 18 stycznia 1930 r. w saloonach kasy na garnizonowym laskawie raczył objąć Jego Magnificencja ks. pp. dr. Czesław Falkowski rektor USB.
 — Program obchodów i zabaw w kole Pol. Mac. Szk. im. T. Kosciuszki, przy ul. Turgielskiej 12, w czasie sw. Bożego Narodzenia: dn. 26. 12 o godz. 8 wiecz. przedsta-wienie, dział koncertowy i zabawa taneczna; 27. 12. o godz. 8 wiecz. tradycyjne lami nie się opłakiem członków i sympatyków koła; 28. 12. o godz. 10 w. towarzyska zabawa taneczna. 29. 12. o godz. 6 wiecz. o czyt. żywa gazetka i przedstawienie 31. 12. o godz. 10 w. „Wieczór Sylwestrowy“.
 Zyczący wziąć udział w lamiowaniu się opłakiem i w wieczorze Sylwestrowym są proszeni o zapisywanie się wcześniej w kole.

WÓDKI CZYSTE
Państwowego Monopolu Spirytusowego
 Z w y k ł e w butelkach pojemności litra „Wyborowa“
 mocy 40° — 45° w sprzed. detal. wraz z butelką
 zł. 1.45 zł. 1.60 0.25 zł. 1.65 zł. 1.80
 zł. 2.80 zł. 3.05 0.50 zł. 3.15 zł. 3.50
 zł. 5.45 zł. 6.00 1.00 zł. 6.25 zł. 6.90
„LUKSUSOWA“
 za 0.75 ltra Zł. 7.— w sprzedaży detalicznej wraz z butelką.

Z SĄDÓW
DO LOSY DALSZE ASFALTÓW WILNIENICICH
 Niema dwóch zdań, że Wilno nasze wczesną jesienią tego roku przeżywało wielkie dni: po wielu, wielu zapowiedziach, Magistrat przystąpił do realizowania swych szerokiej projektów dotyczących wyasfaltowania miasta.
 Wprawdzie mieliśmy wyraźnie powie-dziane, czarno na białym napisane, że roboty teoretyczne są jedynie próbami, że dotyczą niewielkiego stosunkowo, odcinka jezdni, ale... ileż to nadziei i oczekiwań Wilnian związanych było z tym „początkiem“
 — „Niech no tylko zaczęną, niech początek będzie — dalszy ciąg robót już nie ustnie, a za lat kilka mieć będziemy w Wilnie, w całym śródmieściu przynajmniej, jezdnie asfaltowe“ — takie zdania słyzało się w październiku wśród rozmów optymistycznych Wilnian.
 A któż z nas wtedy, w październiku właśnie, nie był optymistą co do asfaltów?
 Toż tłumy, tłumy, powtarzam, całe stałe i bez przerwy niemal, towarzystwa do-trzymywały tym kilku robotnikom, wśród dymu z pracującego się w kotłach asfaltu, uwiązującym się przed sądami czy też przed gimnazjum Lelelewa.
 Cóż ich, tych ludzi pchało do przyglądania się robotom asfaltowym — jeśli nie entuzjazm dla asfaltów, jeśli nie zapal i te-sknota za nimi, temi asfaltami, pod które niejako ziarno rzucano było właśnie.
 Albo, czy nie wyrazem takiej tęsknoty za asfaltem za dobrą jezdnią wileńską był ten malutki ustępek jednego z felietonów naszego „Słowa“, w którym mówi się, chwiałec teoretyczny listopad („Pochwała listopada“ — brniał tytuł feljtonu), że Wilno asfaltu przysłać.
 Tyle nadziei, tyle oczekiwań było w Wilnie w październiku i listopadzie.
 I jestem pewien, że gdy miesiąc temu, tego ogólnego dla robót asfaltowych entuzjazmu nie podzielał, gdy raz, prze-chadzając na Łukiszki odbywszy wyraz swym wątpliwością, co do solidności tych robót, na tem miejscu dał, ten i ów z tych łaskawych czytelników ramionami z obu-żeniem wzduszył, myśląc w duchu, że jestem przecypski, że z zasady krytykuje i narekam.
 A może poprostu w głowie nie mogło się pomieścić, dlaczego takie miasta, jak Warszawa, Poznań, Kraków i t. d. i t. d. i t. d. w Polsce, a ileż to innych miast za-granicą, zamiast obławcać zwykły bruk miejski dwoma warstwami asfaltu, aby orzywać, jak stół równy i jak kamień twardy i trwałą jezdnię, Bóg wie jakie koszty ponoszą, aby naprzód dać asfalom wielowarstwowym fundament kostkowy, a następnie dopiero zalać go.
 Ze też, zdziwiłem się, starzy praktycy miejscy w stolicy, nie mogli próbować takiego prostego systemu budowania jezdni asfaltowych na jaki my, niedoświadczone Wilno, oarazu zrobiliśmy się.
 I ponieważ mi się te dwie rzeczy w żaden sposób pomieścić w głowie nie mogły, wypowiedziałem swę skromnie i nie-lachowe zdanie, że coś jednak w tym wileńskim systemie zakłádania asfaltów nie jest takie, jakiem być powinno.
 A asfaltu tymczasem położono, już nawet od dwóch czy trzech tygodni jeździmy po nich. Cieszymy się nim, biogostawimy za nie Magistrat.
 Już całe wyasfaltowane śródmieście Wilna migie nam w wyobraźni.
 Tymczasem kilka dni temu prasa przyniosła wiadomość, że Magistrat zeprosił warszawskiego miejskiego specjalistę od asfaltów p. inż. Mańkowskiego. Dalej, doniosły pisma, p. Mańkowski do Wilna przybył, asfaltu obejrzał i... wydał o nich opinię ujemną.
 W związku z tem ma być poddana re-wizji umowa z Pol. T-wem Asfaltowem, które roboty próbne wykonało i ma być ewentualnie nawet zerwana.
 Na czem polegają techniczne braki asfaltów wazszych — nie wiadomo. Dowiedzieć się o tem od Sekcji Techn. Magistratu nie sposób, bo o miarodajnym informatorze trudno, ci zaś, którzy coś nieco wiedzą, nie chcą nic mówić — ile, że sprawa jest drażliwa.
 Trzeba chyba zapytać o tem w War-szawie p. Mańkowskiego, któremu, pytanie znowu, czy zrzuciła kurtuzja pozwoli być zupełnie szczerym i rzecz, bez niedo-mówień, wyklarować.
 Postaram się może kiedyś, przy okazji, dać jednak swym czytelnikom opinie inż. Mańkowskiego, ale na to trzeba być w Warszawie, co znowu nie jest tak łatwe i częste.
 Wizyta eksperta warszawskiego w Wilnie i jej rezultaty były czymś zgola nieoczekiwanym. Była to bomba rzucona do gołębnika.
 Dziś wilanianie nie wiedzą, co o całej sprawie sądzą, nie wiedzą, co nas jeszcze, czy roboty asfaltowe nie ulegną nowej zalocie i nie wiedzą, czy wogóle mieć kiedyś będziemy asfaltu.
 Mojem skromnym zdaniem, nie jest ważne bynajmniej to że jezdnie asfaltowa przed sądem złożona, została ujemnie za-asfaltowana przez specjalistę, nie jest ważnym to także, że Magistrat stracił coś materialnie, czy też nie stracił (na nieuda-nie z asfaltami podobie (podobno zresztą nie straci — bo się dobrze w umowie z przedsiębiorcą, zabezpieczył), ale ważnym jest, że mieszkańcy m. Wilna, którzy tyle nadziei, w związku z zaczęciem robót as-faltowych żywili, w nadziejach tych w wie-rze w poczynania miasta na tem polu za-wiedzeni zostali.
 I jednego bym tylko Magistratowi nasze-mu nie życzył w tradycyjnym dniu Wigilij, w dniu, kiedy się życzenia składa, miano-wicie: aby te zawiedzione nadzieje nie zmie-niły się w stałą niewiarę, w wątpliwość w umiejętność i celowość naszej gospodarki miejskiej.
 Wiemy dobrze, jak trudną jest praca samorządu, wiemy jak wiele w niej znaczy poparcie społeczeństwa i jego współdzia-lanie. Byłoby rzeczą fatalną, gdyby po takich poczynaniach, jak z asfaltami, jak choćby z budową szkoły w Kuprianisz-kech, zaufanie Wilnian do działalności muni-cypalności naszej w łeb wziąć miało.
 To byłaby strata niepowetowana i o jej oddalenie winni się starać wszyscy ci, którym dobro i rozwój Wilna na sercu leży.
 Mik.

Wczoraj Sąd Okręgowy w Wilnie rozpoznawał sprawę szesnastu białorusinów, uczestników nielegalnego zebrania odbytego w dniu 27.1 rb. w sekretarjacie białoruskiego klubu przy ul. Piłnej.
 Policja posiadając wówczas Informację o zebraniu wargnęła znenacka do lokalu, gdzie obradowało kilkanaście osób. Przy legitymowaniu przy-trzymanych okazało się, że m. innymi brał udział w zebraniu, posłowie: Wołyniec Dworczanin, Krynczuk, Grec ki i Gawrylik. Posłowie zostali zwol-nieni zaś 16 osób, a między nimi działacze Ostrowski i Tatarynow za-stali przytrzymani. Podczas rewizji ujawniono szereg dokumentów kom-promitujących.
 Wszyscy uczestnicy zebrania skazi-ani zostali administracyjnie na dwa miesiące aresztu bezwzględego. Wszy-scj odwołali się do Sądu.
 Sprawa ta została odroczone, gdyż jak się okazało nie zostały doręczone pozwy szeregu zainteresowanych. Wkrótce sprawa ta znajdzie się po-nownie na wokandyzie Sądu Okręgo-wego. (y)

SPRAWA PRASOWA
 W dniu 1 sierpnia rb. redakcja „Expressu Wileńskiego“ umieściła wzmiankę o tem, że komuniści przy-gotowując wystąpienia z okazji święta 1 sierpnia wwieśli sztandar komuni-styczny na Górze Zamkowej.
 Starostwo Gódkie sprostowało tę wiadomość i poślagnęło redaktora odpowiedzialnego do odpowiedzialności za rozszewanie fałszywych wia-domości.
 Sprawa ta była wczoraj przedmio-tem obrad Sądu Grodzkiego, który po zapoznaniu się z materiałem rzec-zowym wyniósł wyrok ulewinnia-jący. (y)

Dobra Wielkie Soleczniki
 przyjmą na praktykę 1-2 mies. do swę chlewni (ca 700 szt.) prowa-dzonej w-g najnowsz. metod nie-mieckich, rolników z wyższym i redniem wykształceniem za opłata za utrzymanie ca 120 zł. mies.
 Informacji udziela Zarząd.

SPORT
Mecz bokserski G. Śląsk - Wilno
 Wilanin w reprezentacji Polski
 Mecz bokserski pomiędzy repre-sentacją Górnego Śląska i Wilna, jak już podawaliśmy w numerze wczorajszym przyniósł wyraźne zwycięstwo gościom.
 Zanim przystąpimy do omówienia poszczególnych spotkań zaznaczmy musimy, że bokserzy górnośląscy przewyższali wilanin utwór meczową i kondycją fizyczną.
 Nienal wszyscy słazacy przewyższali wagą swich przeciwników. Prócz tego w barwach śląskich walczyli: Mistrz Polski o wadze muszej Moczka i olimpijczyk Górny, wystawieni obecnie do reprezentacji polskiej na mecz Polska — Niemcy.
 Wilno reprezentowane było przez po-czątkujących bokserów, którzy mają za sobą zaledwie po kilka spotkań.
 W wadze koguciej Kerner (G. S.) pokonał K. O. w drugiej rundzie słabego Michałowickiego.
 W wadze siórkowej Moczka zwyciężył na punktach Łukmina.
 W wadze lekkiej Górny zwyciężył na punkty Pilnika.
 Wyrok remisowy byłby bliższy rzeczy-wiści.
 W wadze półśredniej Bara przewyższa-jący wzrostem i wagą Mirnowskiego zwyciężył go różnicą pół punkta. Początkowo zwycięstwo przynosił Mirnowskiemu lecz następnie komisja odwołała zmiennia decyzję.
 W wadze średniej „Wieczorek“ pokonał na punkty znacznie cięższego Matulewicz-a, a w wadze półciężkiej Garska, wyższy o głowę o Wojtkiewiczą uzyskał też zwycię-stwo.
 Walka ta prowadzona była przez fawo-ryta Wilna w sposób zgola nie bokserski. Ustawienie pozycja zwarta robiły wrażenie walki zapasowej, a nie boksu.
 Publiczności dużo
 Jak się dowiadujemy na międzynarodo-we akademickie igrzyska zimowe w Dawos wyjeżdża drużyna polska w skład której wejdzie gracz AZS'u wileńskiego Godlew-ski (y)

RADJO
 Wtorek, 24 grudnia 1929 r.
 11.55—12.05: Transmisja z Warszawy S-gnał czasu. 12.05 — 13.10: Poranek muzyki popularnej w wykonaniu orkiestry Polskie-go Radja. W programie: 1) Rubinstein — Son. anielski, 2) Masenet — Medytacja z on „Thal“, 3) Bach — Gounod Ave Maria, 4) Różyczki — Modlitwa Lutrecji z opery „Beatrix Cenci“, 6) Borodin — W klasztorze, 6) Heendel — Largo, 7) Beethoven — Adagio z sonaty cis moll, 8) Chopin — Nocturn, 9) Czajkowski — Andante cantabile, 10) Chonin — Preludium. 13.10 — 13.20: Transm. z Warszawy. Komunikat meteorologiczny 16.40 — 16.45: Program dzienny, 16.45 — 17.45: Transmisja z Warszawy przemówie-nie gen. Wróblewskiego do żołnierzy, oraz słuchowisko dla dzieci. 17.45 — 18.15: Transmisja z Krakowa — Koncert, 18.15 — 19.00: Słuchowisko dla dzieci „Narodzin Genjusza“ pódra Heleny Markiewiczówny w wykonaniu Zespołu Dramatycznego Rozgłośni Włl. Muzyka Eugeniusza Dzie-wulskiego Transm. na inne polskie stacje, 21.30—24.00: Audycja zbiorowa „pięciu polski h stacyi 21.30—22.00—Kraków; 22.00—22.30—Wilno kalendarz regionalne w formie prymitywnej; 22.30—23.00—Warszawa; 23.00—23.30—Poznań; 23.30—24.00—Kato-wic. 24.00—01.15: Transmisja pasterki z Kato-wic.

WÓDKI CZYSTE
Państwowego Monopolu Spirytusowego
 Z w y k ł e w butelkach pojemności litra „Wyborowa“
 mocy 40° — 45° w sprzed. detal. wraz z butelką
 zł. 1.45 zł. 1.60 0.25 zł. 1.65 zł. 1.80
 zł. 2.80 zł. 3.05 0.50 zł. 3.15 zł. 3.50
 zł. 5.45 zł. 6.00 1.00 zł. 6.25 zł. 6.90
„LUKSUSOWA“
 za 0.75 ltra Zł. 7.— w sprzedaży detalicznej wraz z butelką.

